Ner 10. Kraków 12 Stycznia — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 stycznia.

„Upraszam panów“ — rzekł Minister Stanu żegnając deputacyę z Galicyi — „abyście „chcieli użyć wpływu swego, by zaniechawszy objawów, któreby rząd niepokoić mogły, kraj w spokoju oczekiwał wydania „odnoszących się do organizacyi rozporządzeń, które by panów zadowolniły, najszczerszem jest mojem życzeniem.“

I kraj czeka spokojnie.

Czeka kraj — bo mu wiadomo, iż członkowie deputacyi zapewnili Ministra: „że jak „dotąd czynili, tak też nadal niczego nie „pragną, jak wpłynąć na zaniechanie takich „demonstracyj, któreby rząd słusznie nie„pokoić mogły.“ A stósownie do tego zapewnienia, rozwiązała się też natychmiast deputacya, a jéj członkowie wracali pojedynczo do domów, nie zatrzymując się nigdzie, unikając wszelkich dziękczynnych objawów, stroniąc od wszelkiego głośniejszego uznania swéj pracy, w uczuciu, że dopełnili obowiązku, czerpiąc swe zadowolnienie, a przytem wzywając wszystkich i ciągle do cierpliwości, wytrwałości, spokoju... Tak czynią i dzisiaj...

I kraj czeka spokojnie.

Czeka kraj — bo deputacya jego otrzymała od Ministra to otwarte oświadczenie: „że „rzecz o języku w szkołach, mianowicie zaś „Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie jak „najkrótszym, a mam nadzieję, ku za„dowoleniu kraju, załatwioną zostanie.“ A stósownie do tego oświadczenia oczekuje i młodzież i rodzice, i nauczyciele, oczekuje kraj cały, bo wie, że nic w tym względzie nie stoi rządowi na przeszkodzie; wie, że Uniwersytet Jagielloński, zdaniem swego Senatu, z dnia na dzień z niemieckiego na polski przeobrazić się może; wie, że spełnienie tego przyrzeczenia i danie narodowi téj rękojmi, iż najsłuszniejsze jego życzenia uwzględnionemi zostaną, nie może przy dobréj woli żadnéj koniecznéj ulegać zwłoce; że w istocie rzecz ta w najkrótszym da się załatwić czasie, skoro na to wystarcza jedna depesza telegraficzna, z dwóch prostych słów złożona: „po polsku.“

I kraj czeka spokojnie.

Czeka kraj — bo deputacya jego otrzymała od Ministra zapewnienie: „jako jest wo„lą N. Pana dać Galicyi jeden tylko niepo„dzielony sejm,“ określony w statucie krajowym i prawach organicznych nad któremi praca — jak się Minister wyraził — najdaléj za dwa miesiące wykończoną będzie. A stósownie do tego zapewnienia, tuszą sobie mieszkańcy Galicyi, że przygotowania do zaprowadzenia tego sejmu, do przyjęcia tego statutu nietylko z ich strony ale i ze strony rządu przedsięwzięte będą. Bo kraj wie, że skuteczność tych praw organicznych nietylko od usposobienia jakie w mieszkańcach znajdą zależy, ale nierównie więcéj jeszcze od tego, jak przez władze krajowe przyjętemi zostaną. Oczekuje więc od rządu stósownych do władz tych instrukcyj; bo skoro władze te nie mogą być tak szybko zmienione, i w ręce krajowców oddane, to sam rząd musi się starać, aby takie jak są nie były nowemu stanowi rzeczy mającemu nastąpić nieprzychylne. Bo przecież rząd nie może mieć zamiaru stawiać instytucyi krajowéj, narodowéj w warunkach, gdzieby się z niezliczonemi trudnościami i przeszkodami łamać tylko miała; gdzieby zamiast zadowolnienia i pokoju, wywołała samo nieukontentowanie i zapasy — słowem, gdzieby zamiast organicznéj w kraju instytucyi, stała się w niem jedynie polem nowéj dezorganizacyi. Rząd tego chcieć nie może...

I kraj czeka spokojnie.

Czeka kraj — bo jego deputacya upoważnioną została od Ministra, aby podać do wiadomości swych rodaków „że równie jak „życzenia w memoryale wyrażone, tak też „wszelkie w drodze prywatnéj, czy to pi„semnéj, czy osobistego porozumienia się i „wyjaśnienia gotów będzie rząd brać pod „rozbiór i ocenienie sumienne, by w statu„cie krajowym i prawach organicznych u„względnić o ile tylko być może uprawnione „kraju życzenia.“ A stósownie do tego, gdy wyszło prawo wyborcze, które dla braku ustawy gminnéj w Galicyi nie może być w niéj bez osobnego rozporządzenia zastósowanem; gdy tak ustawa gminna jak i prawo wyborcze są niezaprzeczenie najgłówniejszemi organicznemi prawami w każdym kraju, a zatem i w naszym; gdy nadto Galicya, ze względu na obie te ustawy znajduje się na zupełnie odrębnem od innych krajów monarchii i wyjątkowem stanowisku, które aby należycie ocenić dokładna znajomość stosunków miejscowych jest przedewszystkiem niezbędną; — spodziewają się mieszkańcy Galicyi, iż członkowie byłéj deputacyi w Wiedniu pozostali, odwołają się do tak szlachetnych a oraz stanowczą dobrą wolę objawiających słów Ministra, aby mu przedstawić te konieczne warunki położenia kraju, których uwzględnienia w przyszłem rozporządzeniu mającém zastósować prawo wyborcze w Galicyi, prosta słuszność wymaga. Inaczéj rozporządzenie to mogłoby nietylko skrzywić cel instytucyi sejmowéj, ale nawet zniweczyć całéj budowy narodowego organizmu przyszłość.

Oczekują więc mieszkańcy Galicyi spełnienia danych sobie przyrzeczeń.

I kraj czeka spokojnie.

W artykule wstępnym wczorajszym wcisnęła się pomyłka drukarska, która zmienia znaczenie myśli tak fałszywie, iż upraszamy bardzo czytelników naszych o takowéj sprostowanie.

W ustępie trzecim, w wierszu szóstym od góry, zamiast: ale zarazem **osłabiłaby** nasz zwichnięty organizm — czytać należy: ale zarazem **ustaliłaby** nasz itd.

W sprawie języka polskiego w Poznańskiem odbieramy z Dyecezyi tamecznej następujące pismo przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego wystósowane, z prośbą o zamieszczenie w kolumnach naszych tego dokumentu.

Waszej Ekscelencyi wielce szanowne pismo z 20 lipca r. z. Nr 5039 O. P. dotyczące usiłowań, zmierzających do podniesienia języka polskiego, mianowicie zaś do obszerniejszego zastósowania tegóż w sprawach urzędowych, kazałem wraz z dodatkiem przedłożyć bez zwłoki moim dwom konsystorzom do sprawozdania z objawów, jakie w tej mierze doszły dotąd do ich wiadomości, i zażądałem od nich opinii o podstawie rzeczonych usiłowań. Jeżeli wymienione zwierzchności duchowne dopiero w tej chwili nadesłały sprawozdawcze oświadczenia swoje, natenczas Wasza Ekscelencya uzna niezawodnie wraz ze mną, z uwagi na doniosłą ważność tej sprawy dla kościoła i państwa, użycie przydłuższego czasu do gruntowniejszego zbadania tejże, za zupełnie usprawiedliwione.

Według jednozgodnych sprawozdań konsystorzów moich, które ze wszech miar podzielać muszę, objawiało się od r. 1831 i 1832 stateczne usiłowanie, zmierzające do podniesienia języka polskiego krajowego, do równej zupełnie wagi i równego z niemieckim uprawnienia we wszystkich czynnościach urzędowych, tak w całem W. Księstwie, jak mianowicie w zakresie urzędowym zwierzchności duchownych. Usiłowanie to mogło być przeto obecnie przez zachody posła zewnętrznie na nowo poruszone; wszakże ma ono, jak wszystko, co całą ludność trwale pobudza, głębszą wewnętrzną podstawę. Niezatarcie wrodzona miłość do mowy rodzinnej, która stanowi najczystsze piętno a ztąd nieprzedawnione prawo narodu, równocześnie zaś niewątpliwe prawo historyczne, są podstawą, na której rzeczone usiłowania urosły, która dostarcza im bezustannie pokarmu i życia, dopóki zupełnego zaspokojenia i trwałej, pewnej niedoznają rękojmi.

Zanim bliżej objaśnię i uzasadnię powyższe zdania z związku z temiż samemi wynurzeniami spoczywającego w Bogu poprzednika mego ś. p. Arcypasterza Dunina, pozwolę sobie wspólnie z całą ludnością polską wynurzyć otuchę, że Wasza Ekscelencya wysokiem pośrednictwem swojem wyjednać niezawodnie raczy to, co nie tylko jest sprawiedliwą i słuszną, lecz co nadwątlony niestety spokój i pożądaną przezemnie zgodę przywrócić zdoła. Zarazem, aby słowom moim w tej sprawie dodać większej jeszcze wagi, pozwolę sobie nadmienić, że JKMość w piśmie własnoręcznem, wystósowanem do księcia Wilhelma, syna ś. p. księcia Radziwiła, jako do kr. komisarza obiorczego, nazwać mnie raczył, niewątpliwie w niedostatku innego, wyżej postawionego, „reprezentantem narodowości polskiej w W. Księstwie Poznańskiem!“ Wasza Ekscelencya zechce przeto tem troskliwiej niezawodnie, myśli i życzenia moje, natchnione przywiązaniem do N. Monarchy również jak i dobrem narodu polskiego, przychylnie rozpoznać i uwzględnić.

Wszystkie rosterki zachodzące między królewskim rządem a ludnością polską powstały w roku 1831. Pod dniem 15m maja 1815 r. rozkazał J. K. Mość ogłosić *ze wszystkich ambon*, jako polski język krajowy obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych ma być używanym; przez co zupełne równouprawnienie wyrzeczone i słowem królewskiem zaręczone zostało. W myśli tej postępowały władze tutejsze do r. 1831. Jeszcze w najwyższej odprawie sejmowej z 20go grudnia 1828 obostrzono na nowo, że polski język obok niemieckiego w W. Księstwie ma być używanym; przyczem J. Kr. Mość oświadczyć raczył: „Władze będą mogły stósować się do odnośnych przepisów naszych tem łatwiej, ile, że dostateczna liczba urzędników posiada język polski.“

Kiedy zaś w czasie powstania w sąsiedniem Królestwie Polskiem, postanowiono wyłączyć język polski ze spraw urzędowych, wówczas pisał ś. p. Arcypasterz Dunin do kr. ministra Altensteina pod dniem 6go lutego 1832 r. „Wyłączenie języka polskiego z życia publicznego zasmuca mnie mocno. Obawiam się, ażeby wyłączenie to nie wywołało bez potrzeby nieprzebytego przedziału pomiędzy rządem a sercami tutejszych poddanych jego.“ Słowo królewskie z r. 1815 już tam przyłączone zostało.

Podobnież i wstawienie się ś. p. poprzednika mego za językiem polskim u tronu J. Kr. Mości, pozostało bez skutku, którego nie odniosły także liczne przedstawienia niższego duchowieństwa. Wynikiem był regulamin wysokiego ministerstwa stanu z dnia 14go kwietnia 1832, zapowiedziany poprzednio przez kr. prezesa naczelnego, który niebawem wprowadzono w wykonanie. Ś. p. poprzednik mój napisał znowu do konsystorzów, że przemoc zmusza go do ustąpienia.

Po wstąpieniu mojem na stolicę arcybiskupią, oświadczyłem na ponawiane prośby, dotyczące uchylenia regulaminu, iż potrzebę oddalenia tegoż stanowczo uznaję, lecz że zbywa mi na środkach do zniesienia tegoż potrzebnych. Mimo tego prośby w tym celu bezustannie były ponawiane. Pomiędzy innemi przekłada mi wikaryusz jeneralny i oficyał Zienkiewicz z Gniezna pod dniem 24 sierpnia 1852, ażebym się postarał o zniesienie regulaminu z 14go kwietnia 1832, gdyż archidyecezya tameczna tylko *pięciu* posiada duchownych, którzy *w sposób właściwy* w języku niemieckim piśmiennie wysłowić się zdołają. W tejże samej myśli przedłożył mi Konsystorz jeneralny tutejszy przedstawienie swoje z dnia 13go października 1852. Podobne przedstawienia ponawiały się aż do dnia dzisiejszego.

Zachodzi tu więc widoczna potrzeba, którą jedynie miłością do bezpośredniego objawu myśli, miłością do mowy ojczystej wytłómaczyć można. W języku bowiem rodzinnym człowiek wykształcony właściwie i dokładnie wynurzyć się zdoła. Do równego władania jezykiem obcym potrzebną jest zdolność językowa, którą według uznania pedagogów w pożądanym stopniu nie każdemu przyznać można. Wykształcenie gimnazyalne według zdania znawców wystarczyć w tej mierze nie może. Znaną jest także rzeczą, jako z tego właśnie powodu, iż wyuczenie się obcego języka i przyswojenie umiejętności za pomocą tegoż języka, obcego dla wielkiej liczby młodzieży, nieprzełamane stanowią trudności, polscy uczniowie klasy tercyi i sekundy, gimnazya w nader znacznej liczbie opuszczać bywają zmuszeni. Jeśli zaś uczniom którzy ukończyli gimnazyum, pewnej znajomości języka niemieckiego odmówić nie można, znajomość ta ustaje i ginie jednakże znów w większej części, skoro młodzieży, która się stanowi duchownemu poświęciła, w gminach czysto polskich działać przychodzi. W urzędzie zaś, mając z powołania złożyć dowody wykształcenia swojego w języku zupełnie właściwym, czyż nie jest rzeczą naturalną, że duchowny pragnie się wysłowić tym językiem, którym włada dokładnie? Znachodzę w aktach moich niemieckie sprawozdania, których lubo są pisane przez mężów w teologii i filozofii znamienicie wykształconych, bez uśmiechu, a więcej może bez politowania czytać nie podobna. Podobnież znam liczne przypadki, w których mężowie ze wszech miar wykształceni, myśl większych rządowych i innych rozporządzeń mylnie pojęli i tłómaczyli.

Zasługują także na uwagę żywe wspomnienia czasu pełnego sławy dla narodu; wypływająca ztąd troska o utrzymanie rodzinnego języka przez własny współudział na wysokości wykształcenia, do jakiej doszedł; dla Kościoła nader ważne czysto katolickie piśmiennictwo, bogactwo i giętkość mowy po przodkach odziedziczonej, wszystkie te zalety każdemu wykształconemu Polakowi ani na chwilę nie przestają być przytomne. Jest to rzeczą nienaturalną, jeżeli Polak w życiu wyższem w sprawach publicznych własny język na obcy ma zamieniać. Jeżeli Niemiec pragnie, ażeby rząd królewski język jego wszechstronnie rozwijał, dla czegóżby Polakowi podobne dla rodzinnego języka jego życzenie za złe poczytane być miało?

Ostatecznie i to jest rzeczą stanowczą, polscy poddani posiadają niewątpliwie wyraźne prawo w tej mierze. Prawem tem jest nietylko królewska odezwa z d. 15 maja 1815 r. odczytana ze wszystkich ambon, ztąd wszystkim znana, i zawierająca w rękojmię słowo królewskie, że „polski język obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych ma być używanym“ (Zbiór praw na r. 1815 str. 471), lecz niem jest traktat wiedeński, który tu za podstawę służyć winien, ponieważ na mocy tegoż korona pruska posiada W. Księstwo Poznańskie, jak to królewskie ministerstwo na publicznem posiedzeniu sejmowem słusznie oświadczyło. Według zbioru praw pruskich z r. 1815 na stronie 128 ustanowiono w Wiedniu pod dniem 3go maja 1815 r. w artykule III na zawsze, że „Polacy poddani stron wysokich kontraktujących, mieć sobie będą nadane urządzenia, zabezpieczające ich narodowość.“ W postanowieniu tem traktatu zaręczono widocznie Polakom używanie rodzinnego ich języka, nie w stosunkach prywatnych, którego zgoła uchylić nie podobna, gdyż jest koniecznym, lecz używanie tegoż publiczne; nadto traktat ten stanowi podstawę przywiedzionej powyżej odezwy królewskiej.

Pomijając przymusową moc, spoczywającą w prawie przez rząd pruski statecznie uznawanem, winienem tu jeszcze jako wierny poddany przytoczyć, że naruszenie prawa tego mogłoby nader niebezpieczne wywołać skutki w usposobieniu i w duchu poddanych tutejszych. Nie jest to moje zdanie, które wynurzyć muszę; dla mnie jest tu obowiązkiem mówić, odezwać się: dixi et salvavi etc. Rozpowszechnione zdanie zdaje się wypowiadać, że chodzi tu o wzajemne obowiązki; że naród polski posiada na mocy traktatów prawa, które także przez rząd królewski z obowiązku szanowane być powinny. Moje i poddanego mi duchowieństwa staranie o wpajanie ludowi wierności i przychylności dla królewskiego rządu, stałoby się nierównie łatwiejszem, gdyby sprawa w mowie będąca nader dokładnie i *w sposób zaspakajający* załatwioną *być mogła*.

Ażeby Waszéj Ekscelencyi wypowiedzieć uprzejmie zdanie moje o sprawie téj bez ogródki w sposób powinny, pozwalam sobie jeszcze nadmienić, że regulamin z 14 kwietnia 1832 już przez to i o tyle upada, o ile się odnosi także do języka władz duchownych, jakoteż do dziekanów i plebanów. W myśl ustawy rządowéj bowiem zawiaduje kościół sprawami swojemi samodzielnie, stósunek jego do władz krajowych odmienił się przeto zupełnie.

Dla licznych ze wszechmiar uzasadnionych, a przytoczonych powyżéj powodów, życzyłbym więc, ażeby dla władz moich i urzędników kościelnych polski język, jako język urzędowy obok niemieckiego, stanowczo przywróconym został.

Zważywszy jednakże, iż regulamin z 14 kwietnia 1832 doraźnie usuniętym być nie może, zważywszy naglącą dla państwa jak i dla kościoła konieczność wywołania właściwych ustanowień, pozwalam sobie prośby moje streścić w ten sposób:

Ażeby Wasza Ekscelencya raczył wnieść do wysokiego rządu o odmianę regulaminu z 14 kwietnia 1832, mianowicie to wyjednać, ażeby w obrębie W. Księstwa Poznańskiego, w wszelkiéj korespondencyi władz i urzędników królewskich z polskimi mieszkańcami, z władzami duchownemi i urzędnikami kościelnymi narodowości polskiéj, obok niemieckiego polski język został przywróconym, ażeby więc władze i urzędy królewskie w odezwach swych do rzeczonych mieszkańców i kościelnych władz i urzędników używały obu języków krajowych, nie wyłączając adresów w téj mierze; również ażeby duchowni we wszystkich sprawach publicznych w języku rodzinnym sprawę zdawać mogli, i ażeby rubrum urzędowych adresów w języku polskim wystósowanych przez królewskie urzędy pocztowe szanowane było.

Ostatecznie pozostawiam z zaufaniem zupełnem środki i sposoby, jakie Wasza Ekscelencya w swéj rostropności i miłości sprawiedliwości do najlepszego załatwienia téj ważnéj sprawy uzna za właściwe.

Poznań dnia 3go października 1860.
(pod.) Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 stycznia.

✻ Węgrzy umieją korzystać z odzyskanych praw i swobód swoich. Dziś znowu *Gazeta Wiedeńska* ogłasza amnestyą cesarską dla politycznych przewinień w krajach korony węgierskéj, która aczkolwiek nie zdaje się być nieograniczoną, przecież świadczy, że w postępowaniu względem Węgier przeważa pewna konsekwencya, pewien system, którego niemożna nieprzypisywać głównie zabiegom i usiłowaniom samych Węgrów, mianowicie kierowników teraźniejszego biegu i porządku rzeczy. W tym względzie godnymi oni naśladowania, o ile to się dotyczy podniesienia bytu i sił narodowych, jako takich. W tym względzie mogłaby i Galicya zapatrywać się na nich, a to tem snadniej, iż uczyniła już krok pierwszy, zwykle najtrudniejszy. Należałoby tem więcej wytrwać na tej drodze, iż wyrobienie i doświadczenie polityczne nigdy nie zaszkodzi, chociaż nie zawsze i nie od razu można dobić się głównego celu. Choćby więc ze względu na to, że byłaby to bardzo dobra szkoła polityczna, jaką był np. pierwszy okres lat piętnastu królestwa kongresowego, nie trzebaby zaniedbywać obecnej sposobności należytego rozwoju samodzielnego życia politycznego w kraju. A zkąd Węgrzy mają taką wyższość w praktyce politycznej nad innemi plemionami berłu austryackiemu podległemi? Ta wyższość ich, która za-

---

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE ZDARZENIE
W OGRODZIE LUKSEMBURSKIM.

VIII. *Powrócona zguba.*

Przez całą noc, niema o czém mówić, ani zmrużyłem oka; szczęściem że w maju niedługie są noce.

Nazajutrz rano, byłem przy luksemburskiéj bramie kiedy ogród otwierano; znalazłem się najpierwszy na ławce pod leszczyną.

„Bogdajby przyszła, mówiłem sobie trzymając pulares. Bogdajby tylko przyszła! Mniejsza o resztę: nielękam się ani wymówek, ani gniewów, ani jéj ucieczki, jak to zrobiła wczora; mam sposób ją zatrzymać.

„Z jaką radością czytać będę z jéj rysów: boleść, podziwienie, obawę, radość, zachwycenie, — będą to u niéj zmiany nagłe jak mgnienie oka! Wszystko to naprzód widziałem. Będę na nią patrzeć odważnie, bo w końcu podam balsam pociechy na serce matki stęsknione.

Ależ czy przyjdzie?“ I przysłuchiwałem się krokom tak rzadkich o téj porze przychodniów.

I dąb czarny mówił pocichu: „Ona przyjdzie; a pszczoły, więcéj otwarte, powtarzały: „Zapewne że przyjdzie, bo ona tu codnia przychodzi; przez całą noc niespała, trapiona myślami.

I sprawdziło się — otóż jéj córeczka bieży ku mnie; a ona przyspiesza kroku za dzieckiem. Zrywam się z ławki, a stając na środku ulicy, podnoszę pulares w górę; ona była już przy mnie.

„Dziękuję, rzekła mi nieco pomięszana, ach, jak ja go szukałam!“

Głos jéj był bardzo słodki, a po francusku mówiła nieco z akcentem, przez co dźwięk jego stawał się jeszcze milszym.

„Pani, rzekłem, podając jéj uprzejmie pulares, gorąco pragnąłem oszczędzić ci tego niepokoju; ale znalazłszy zgubę, zbiegłem nadaremnie wszystkie prawie ulice szukając ciebie; potém, dwa razy już tu byłem w nadziei że cię znajdę.

— O i ja, odpowiedziała z uśmiechem, byłam tu już dwa razy; bo nie wiem czemu ale pewna byłam, że to pan go znalazłeś.

— Jedne mieliśmy myśli i nadzieje — odpowiedziałem — cieszę się też, że może zdołam rozproszyć twój smutek...

— Smutek! O mój Boże, bodajby tak było, mój panie; lecz jestem tu cudzoziemką, i bynajmniéj radzić sobie nie umiem. Daruj mi pan, ale nie chcę zatrzymywać go tu dłużéj; bardzo panu dziękuję za ten pulares, który zamyka w sobie listy drogie mi niezmiernie, a nadewszystko pewien przedmiot, który jest dla mnie droższym nad wszystko. I wahając się nieco dodała: Ależ mogę go panu pokazać; skarb ten jaki mi zwracasz, jest to portret mego syna. A wymawiając te wyrazy, oczy jéj zabiegły łzami, i głos jéj stał się drżącym.

— Jest bardzo piękny, prawdziwie, rzekłem, patrząc się bacznie na portret, i.. do tego bardzo podobny, dodałem, zwracając jéj pulares i umyślnie wpatrując się w nią.

— Znajdujesz pan że jest do mnie podobny — mówiła rumieniąc się — wszyscy mi to powiadają.

— Nie, pani, nie śmiałbym mówić o twojém podobieństwie do tego portretu; tylko chciałem przez to powiedzieć, że ta miniatura jest bardzo podobną do oryginału swego, chociaż nieco młodsza; ztąd wnoszę, że musiała być zrobioną mniéj więcéj przed dwoma laty.

— W rzeczy saméj — odpowiedziała — jest temu dwa lata; ale jakże pan wiesz o tém? Po niejakiém milczeniu, uśmiechając się, smutnie dodała: Niepodobna żebyś pan widział kiedy oryginał téj miniatury, będący ztąd bardzo daleko. Upatrujesz pan w nim tylko jakoweś podobieństwo, jakie przypadek nieraz nam nadarza“ — i pozdrawiając mnie wejrzeniem pełném podziękowania, chciała się oddalić.

Byłem istotnie wzruszony i pomięszany. Niewiedziałem jak doprowadzić do owéj sceny, którą przedstawiła mi naprzód moja wyobraźnia tak zachwycającą. Każdy wyraz wymówiony przezemnie porywał ją. Lękałem się prawie o tę biedną matkę, z tak tkliwą na wrażenia duszą, aby nagle nieznalazła się pod wpływem niespodziewanéj radości, niekiedy równie zabójczéj jak ból i rozpacz.

— Bardzo przepraszam panią, rzekłem do niéj, zdajesz się być mocno utrudzoną; obecność tu moja wczora, spędziła cię z téj ławki, więc chcę cię dziś pozostawić tu samą; wszakże nic nieszkodzi chwilę wypocząć, zwłaszcza w najmilszéj dnia dobie. — Tak była uszczęśliwiona odzyskaniem ukochanego portretu, że przystała na to i usiadła.

— Wczora był czwartek, niespodzianie przemówiła do mnie dziewczynka ze strasznym akcentem rumuńskim, i my jesteśmy dziś bardzo zmordowane, bo chciałyśmy się przypatrzeć wszystkim pensyonatom; ale nie było w nich Gustawa; wtedy mama bardzo płakała, — to mówiąc poniosła rączkę do oczu.

— I ja także, odpowiedziałem dziewczynce zniechcenia, szukałem wczora Gustawa. Dziewczynka zaczęła śmiać się głośno, jak gdybym jéj prawił o jakiéj niepodobnéj do uwierzenia rzeczy.

— Mamo, zawołała, ten pan szukał Gustawa; i patrzyła na mnie z miłym uśmiechem.

— Domyślasz się pani, mówiłem do matki słuchającéj nas uważnie, że dopuściłem się zuchwałego kroku; ale upewniam ją, że pozwalając sobie dotykać się tych listów, miałem nadzieję, że w nich znajdę twój adres i odniosę zdołam ten pulares natychmiast. Adresu nieznalazłem; ale z pierwszych wyrazów listu napisanego po francusku, dowiedziałem się, że dziecko twoje nie jest straconém. Wtedy zapragnąłem dopomódz ci w znalezieniu go; a dziś z wielką radością mogą oznajmić ci mogę, że list prawdę przepowiedział.

— Ach, czy podobna! zawołała z najwyższém zadziwieniem, więc pan który mnie bynajmniéj nie znasz, trudniłeś się tém co mnie tak żywo obchodzi? Chociaż nie lepiéj ci się powiodło jak mnie saméj, mocno wdzięczną mu jestem, bo współczucie znalezione na obcéj ziemi jest dla nas prawdziwym balsamem. Czyż to istotnie prawda, dodała po chwili milczenia, że pan myślałeś o moim Gustawie? i cóż cię skłoniło do zainteresowania się moim smutkiem?

— Ależ, pani, czyż nie widziałem, nie odgadywałżem tego wszystkiego coś cierpiała? A wyczytawszy ten wiersz: „Dziecko twoje nie jest straconém“. wszystko należycie pojąłem; i mogę cię upewnić, że go wkrótce zobaczysz.

— A jak pan to wiedzieć możesz? Cóś takiego uczynił? I ja mnóstwo pensyonatów zwiedziłam... Ależ Paryż tak wielki! Nic zgoła dotąd nieznalazłam; a pan? — mówiła przybliżając się do mnie.

„Ja zrobiłem to, cobyś pani sama była dokazała nie dziś to jutro: zacząłem zwiedzać pensyonaty na Marais.

— I nic nie znalazłeś?

— Nic nie znalazłem... Ale, dodałem po chwili, widząc, że bladła, mam dobre nowiny.

— Dobre nowiny! i nam nic o nich nie mówisz? Ale przepraszam pana... jeśli to tylko igraszka, byłaby zbyt srogą. Mógłbyś pan zabić nią; i z trwogą wpatrywała się w dziewczynkę.

— O nie, pani! owszem przychodzę dodać ci życia, abyś żyć mogła dla dwojga ukochanych dziatek na łonie twojéj rodziny, która z tak żywą niecierpliwością w ojczyźnie na ciebie oczekuje. To co zrobiłem, byłabyś pani sama tego dokazała i bezemnie: znalazłem mieszkanie Gustawa.

pewne dla nich nie tak trudną już dla tego samego, że są politycznie zjednoczonymi, powinna być nie tylko przykładem, ale i prawdziwym bodźcem, bo bez przesady, stają oni się powoli panami sytuacyi i śmiało można powiedzieć, znacznie absorbują uwagę i działalność rządu centralnego, który w dotychczasowym systemie centralizacyjnym nie mógł oczywiście wyrobić w sobie dosyć taktu i wprawy potrzebnej do ładu decentralizacyjnego. *Utinam falsus vates sim*, ale absorbcya taka, zajęcie i przejęcie się takie jednym krajem, może doprowadzić do tem większej jednostronności i niestósowności w postępowaniu względem drugich. Cóż te drugie winny przedewszystkiem czynić? Powinny pracować nad sobą i dla siebie tak, i organizować się tak, i z porzuceniem wszelkich powierzchownych względów i uprzedzeń pilnować się wszędzie, czy to w samym kraju, czy to w stolicy państwa tak, aby w równej mierze jak Węgry, zwrócić i nakierować uwagę i działalność Rządu. Jak już w jednym liście wspomniałem, nawet spraw zagranicznych nie należy w takich zachodach spuszczać z oka, o czem Węgrzy dobrze pamiętają, jakbym to mógł dowodnie okazać.

W nadziei, że będę miał nieraz jeszcze sposobność pisania o tem wszystkiem, przechodzę, skoro już mowa o sprawach zagranicznych, do innego nader żywotnego zjawiska, z niemi w związku będącego. Gdzie przyczyna ciągłego spadania papierów, szczególniej banknotów austryackich? — Naiwnem się może wydać to pytanie, a jednak nie waham się je stawiać i uważać za godne zajęcia się najpowszechniejszego i najgorliwszego, mianowicie w organach opinii publicznej, aby skoro wszyscy jęczą pod tym ciężarem, skoro wszystkim zagrażają nieobliczone straty, wszyscy też przy uznaniu teraźniejszem znaczenia opinii publicznej w Europie, we wszystkich państwach cywilizowanych świata, siłą téj opinii nalegali na kierowników państwa i zmusili ich do zmiany tego, co w przeważnej mierze sprowadziło obecne klęski na Austryą, do zmiany polityki zagranicznej. Polityka wewnętrzna zmienia się powoli i zmienia się już znacznie, jak to szczególniej w Węgrzech widzimy. Ale polityka zagraniczna zawsze prawie ta sama — a pieniądz, a handel, będąc dziś tak powszechnym i na powszechnych warunkach opartym, przeważnie także od stósunków międzynarodowych, od stanowiska państw pojedynczych w systemie państw europejskich, od położenia politycznego Europy zawisł. Państwa wszystkie niby to jednoczą się pod względem handlowym, pod względem komunikacyjnym i t. p., zawierają w tym celu traktaty handlowe, celne, pocztowe i t. p. a pod względem politycznym w najprzeciwniejszych dążą kierunkach, chociaż interesa ich częściowo już w owych traktatach dotknięte, nieraz się zupełnie zgadzają. Nadmieniłbym tu właśnie tylko o Austryi i Francyi. A cóż się zrobiło z polityką r. 1854? A czyż dziś może mało zależeć na takiej polityce skoro Francya tak silnie i przeważnie stanęła w Europie?

Kto chce wiedzieć, jak właśnie ludzie pieniężni, ludzie giełdowi o tem wszystkiem sądzą, niech się przejdzie na giełdę wiedeńską. Pytam się więc czy nam nie wolno o sprawach i stósunkach zewnętrznych mówić, skoro one tak żywotnie nas obchodzą, jak i wewnętrzne, o których nam mówić wolno? I tak naprzykład, zaraz Galicyą bliżej obchodziłby mógł traktat handlowy między Austryą i Rosyą z 2 września 1860, który ogłosiła 29 grudnia 1860 *Gazeta Wiedeńska*, a który prawie niepostrzeżony. I trudno się temu dziwić, skoro tam mowa tylko prawie o okrętach morskich, które ani po Wiśle, ani po Bugu, ani po Dniestrze, ani po łanach polskich, które wyłączną dziedzinę graniczną między Austryą i Rosyą stanowią, pływać niemogą. Czy opinia kraju, czy sejm przyszły galicyjski nie mógłby mieć w takich rzeczach głosu opierając się między innemi na traktatach r. 1815?

Paryż 7 stycznia.

Z przyczyny śmierci króla pruskiego nie będzie balu w Tuileryach dnia 9 t. m. Cesarstwo przywdziali żałobę na dni 21. Cesarz posyła do Berlina księcia Joachima Murata, dla powitania nowego króla. Wilhelm I mógłby oddać usługę Europie, Niemcom i ludzkości, jednocząc Niemcy, oddając to co nie jest niemieckie i występując w obronie tego co nie może być niemieckiem, ale w Berlinie panuje dziwna doktryna, której nikt wytłumaczyć sobie nie może, nawet *Times*. Prusy są kamieniem położonym na sercu Europy. Nie wiadomo jakie ma znaczenie posłanie do Berlina W. księcia Mikołaja. Śmierć Cesarzowej rosyjskiej matki powinna była osłabić ścisły związek, który łączył tak długo Rosyą z Prusami.

Czwarty artykuł pana Grandguillot o Wenecyi ma być ostatnim. *Constitutionnel* nie ma już powiedzieć nic więcej w tym przedmiocie. Jednakże to co powiedział, nie prowadzi wcale do celu. Kongres, którego się domaga, uważany jest ciągle za niepodobny.

W dzień nowego roku Wiktor Emanuel wyraził się tak jakby wojna była nieochybną.

Jutro przemówi na meetingu w Southampton lord Palmerston. Czy dotknie kwestyi, która zajmuje całą Europę? czy ją jeszcze ominie?

Książę Couza usłuchał dobrej rady i zawarł się w neutralności. Kiedy się ma do czynienia z biegłemi sąsiadami, trzeba być biegłym i cierpliwym pod karą narażenia sprawy. Francya miała interes, aby jéj nie posądzano i dla tego dała dobrą radę.

Constitutionnel ogłosił artykuł o pracy księcia Trubeckoj „Russie Rouge“, artykuł „à l'eau de rose“, odpowiedni dzisiejszym stosunkom Francyi z Rosyą. Taki artykuł nie wiele rzecz wyjaśni. *Siècle* ogłosił artykuł o pracy pana Vilbort (Pologne et son droit). *Siècle* widzi zawsze rzeczy dobrze i jasno. Chcąc odeprzeć uroszczenia Rosyi i księcia Trubeckoj, chcąc nadto zbić doktrynę rosyjską, która myśli postawić r. 1862 w Nowogrodzie pomnik tysiącznego założenia państwa rosyjskiego, pan Ducheński będzie mieć kursa publiczne w „Cercle des Savants“ i będzie wydawał w języku francuzkim przegląd pod tytułem: „Revue historique, etnografique et statistique de la Pologne et de la Russie“.

Mówią dziś wiele o Polsce; Zachód czuje, że ta strona Europy wychodzi na scenę. To też książę Poniatowski senator francuzki, uczy się po polsku i myśli zrobić podróż do Galicyi, gdzie ma majątek.

Rosya upiera się w obronie Franciszka II. Ma ona pod Gaetą fregatę i myśli przysłać drugą. Daje to otuchę reakcyi. Pod tym względem Francyi nie można nic zarzucić. Jenerał Goyon rozbraja i paraliżuje reakcyą i zapewniają, że ośmielony tą reakcyą, Cesarz myśli flotę swą z pod Gaety odwołać. Minister Farini będzie zastąpionym w Neapolu przez księcia Carignan. Książę Carignan zmieni system postępowania i otworzy dwór. Bieda jest, kiedy się ma do czynienia z takiem miastem jak Neapol, przywykłem do dworu i zbytku, tracącem materyalnie na zejściu do stanu miasta prowincyonalnego. Wiktor Emanuel i Garibaldi mówią tylko o jedności Włoch, a w Paryżu mówią jeszcze jeżeli już nie o konfederacyi Włoch, to o podziale na trzy części: Piemont, Neapol z Sycylią i Rzym rozszerzony do Apenin. Zapewne myśl włoska przemoże.

Sfery rządowe przeczą systematycznie, aby Francya była bliską zaciągania pożyczki, to jest, aby zanosiło się na wojnę. Gdyby pokazała się potrzeba, pożyczka zostałaby zaciągnioną w bardzo niekorzystnych warunkach z przyczyny kryzys finansowej. Bank francuzki podniósł disconto do 6 od sta. Podpisy na pożyczkę turecką zostały zamknięte. Nie przyniosły one znacznej sumy, ale resztę mieli rozebrać między siebie bankierowie. Buletin *Monitora* wyjaśniając prawdę, oddaje usługi. Nie rade są z tego dzienniki, bo pisząc swe buletyny nie mają wiadomości rządowych. Pan Solar pisze codziennie w *Presse*. Straciwszy większą część majątku, wraca on do dziennikarstwa, z którego powstał. Pan Neftzer ma ten dziennik opuścić i założyć inny.

Francya reklamuje znowu od Hiszpanii 60 milionów za koszta wojny z r. 1823. Nadzieja otrzymania ich powiększa się.

Od niejakiego czasu Thiers przyjmuje u siebie. Co wieczór widać wiele powozów na placu św. Jerzego, przy którym mieszka. W razie rozwiązania Izby, orleaniści mogą się przedstawić na kandydatów. Rząd ich zapewne przemoże, ale gdyby nie przemógł, byłaby to ogromna klęska dla Europy. Polityka zewnętrzna orleanistów i Thiersa była i jest dotąd opłakaną.

Wczoraj cała rodzina cesarska jadła obiad w Tuileryach. Była na tym obiedzie i księżna Klotylda. Księżna ta rozwija się i staje się piękną osobą. Żyje ona cicho w Palais Royal, otacza się uczonymi i wiele pracuje. Księżna jest w swym żywiole, bo dynastya sabaudzka panująca dziś nad Włochami, jest francuzką.

Agitacya religijna, którą tyle się zajmują niektórzy korespondenci, prawie już nie istnieje we Francyi. Kwestya polityczna pochłonęła ją zupełnie. Broszury akatolickie wychodzą z pod pióra pisarzy, którzy nie mają żadnej styczności z rządem.

Akademia przyjmie O. Lacordaira dopiero 24go tego miesiąca.

Mamy jeszcze mróz. Wczoraj Cesarz ślizgał się na łyżwach na sadzawce tuileryjskiej. W parku bulońskim było wielu jeżdżących na łyżwach a jeszcze więcej ciekawych.

Nasze towarzystwo w Paryżu zajmuje się jedynie krajem. Po przeczytaniu w *Czasie* opisu zjazdu obywateli galicyjskich do Krakowa, wziął mnie znów wstyd pisać o rzeczach francuzkich. Czytelnicy raczą mnie to darować. Dzielimy zdanie kraju i nie jesteśmy za wznawianiem kontuszów. O ubiorze tak dzielącym mieszkańców, kiedy łączyć ich należy, można dopiero orzekać przy zupełnej wolności.

Replika *Czasu* na odpowiedź *Constitutionnela* w przedmiocie zarzutu demagogii rzuconego na Galicyę, była nieodzowną, ale zapewne zakończy już tę polemikę. Zapewniam was po raz drugi, że zarzut zrobiony przez *Constitutionnela* nie wyszedł z korespondencyi dziennika, a nawet ze źródeł francuzkich. Wyszedł on skąd inąd, ale dziennik nie mógł się przyznać, że został zwiedzionym.

Paryż 7 stycznia.

B. Przeszły świąteczne zajęcia i noworoczne uroczystości; część ludności która korzystała z epoki obrachowań, korzyści odniesionej, jak zawsze, narzeka, a ci co haracz zwyczajowi opłacają, nakoniec odetchnęli i do zwykłych zatrudnień powrócili.

Dyplomacya nawet w uroczyste święta nie próżnowała. P. Thouvenel literalnie oblegany bywa przez posłanników jawnych i delegatów bezimiennych, którzy to na tę, to na ową stronę politykę Francyi przeciągnąć pragną. Niepodobna jest zaprzeczyć, że klucz do rozwiązania obecnego położenia we Włoszech w Tuileryach się znajduje. Jak nateraz idzie o to dla jednych ażeby flota francuska Gaety nie opuściła, dla drugich ażeby Franciszka IIgo własnym siłom i przeznaczeniu zostawić.

Dwory północne, tojest Austrya, Rosya, Prusy, a nawet łączy się z niemi i Hiszpania, silnie obstają za przedłużeniem protekcyi króla Burbona przez Cesarza Napoleona; Anglia zaś mając za sobą Wiktora Emanuela, niemniej żywo domaga się ścisłego wykonania zasady nieinterwencyi, dosyć od pewnego czasu naruszonej. Gabinet tuileryjski w części i jednym i drugim żądaniom zadosyć uczynił. Flota nieopuści zatoki gaetańskiej; już w Tulonie otrzymano rozkaz wysłania dla niej żywności. Ten rozkaz nieulega żadnej wątpliwości. Ale Cesarz Napoleon przychylając się do żądań przeciwnych polityce Anglii, dodaje zarazem iż w obec mnożących się komplikacyj nie może brać żadnego na przyszłość zobowiązania co do terminu pobytu sił morskich tak niezbędnych dla bezpieczeństwa Franciszka II. Okręta obładowane nawet kilkomiesięczną żywnością nie tracą bynajmniej zalety szybkiej żeglugi. Flota zatém francuska w każdym razie odsłonić może nieszczęśliwego króla, i ta możność zdaje się że jest bodźcem do przeprowadzenia niejednego pożytecznego dla pokoju europejskiego desiderium.

Znowu i żywiej niż dawniej, mówią o kongresie. Nadmieniam, ale tylko nadmieniam tę tyle razy już wywoływaną marę nadziei. Jest jednak pewna okoliczność, która cokolwiek bliżej przysuwa życzenie do rzeczywistości. W jednym z poprzednich listów moich doniosłem wam o kombinacyi, która była i jest jeszcze przedmiotem bezustannych narad dyplomatycznych. Jest to poprostu powrot do federacyi Włoch, za pomocą ustąpienia Wenecyi. Usamowolnienie Wenecyi mogłoby odwieść Włochów od unitaryzmu. Sprzeczność żywiołu południowego z północnym byłaby zneutralizowaną, Papież zadowolniony.

Nie byłem dawniej w możności dokładnego wymienienia terytoryalnych wynagrodzeń, które oprócz zwrotu kosztów, miały być przyznane dobrowolnie ustępującej Wenecyą Austryi. Otóż teraz wiadomo mi z pewnością, że posiadłościami temi są Bośnia i Herzegowina. Finanse tureckie są w jak najgorszym stanie. Wojsko nieplatne, a tém samem nie w subordynacyi. Korpus francuski nie może opuścić Syryi, boby chrześciańscy mieszkańcy nietylko napadu Druzów, ale żołdactwa tureckiego pa- [illegible] zrealizowaną, jeszcze w zupełności deficytu nie pokryje i Porty w możności opłacenia zaległego żołdu i bieżących potrzeb nie postawi. Sułtan w zamian za Hercegowinę i Bośnię dostałby 400 milionów. Od kogo i przez kogo? niewspominają. To tylko zaręczyć wam mogę, że *Constitutionnel* miał w czwartym artykule, o którym już wiecie umieścić jako konkluzyą projekt w powyżej wymieniony sposób redagowany. W chwili prawie podania do druku, szczegółowe wymienienie terytoryalnych zamian i pieniężnych zaliczeń zostało cofnięte i autor zaokrąglił znaczącą pracę swoję ogółową konkluzyą, która uregulowanie materyalne kwestyi wielkiemu kongresowi europejskiemu zostawiła.

Równolegle do usiłowań dyplomacyi stronnictwo ruchu we Włoszech dąży w pełném zaufaniu do uskutecznienia najdroższych życzeń mniéj turbując się o środki. Garibaldi z ustronia zapowiada bliski swój powrót w liście świeżo ogłoszonym. Mazzini powiadają że konspiruje, ale że konspirował zawsze, nie o to więc idzie co robi ale co zrobi. Książę Carignan jutro ma opuścić Turyn udając się jako namiestnik królewski do Neapolu. Towarzyszy mu kawaler Nigra jako sekretarz stanu. Jenerał de la Rocca pozostaje zawsze naczelnym dowódzcą siły zbrojnéj. W Turynie dosyć są spokojni co do rezultatu wyborów do parlamentu które wkrótce nastąpić mają. Hr. Cavour spodziewa się większości. Mowa króla Wiktora Emanuela w dzień Nowego Roku do władz zgromadzonych miana, pełna ufności, nadziei i nawet odgrażań nie zrobiła wrażenia w Paryżu, bo publiczność wie dobrze do jakich słuchaczów była zwróconą. W kraju w którym panuje zapał do ruchu trudno przywódzcom ogładzonemi frazesami posługiwać się. Słowa i krzyki nawet całych Włoch mniéj mają znaczenia w obecném położeniu niż jedno energiczne słowo które kilkakroć sto tysięcy bagnetów poprzeć gotowe.

Telegraf donosi, że w Frosinone i Forrapisa władze francuskie schwytały skrzynie naładowane bronią które były adresowane do dyrekcyi tytoniu. Dyrektorem téj administracyi jest brat kardynała Antonellego.

Piszą z Szangai, że wojsko francuskie w Chinach już rozpoczęło ruch wsteczny. Anglicy równie częścią do Indyj częścią do Anglii cofają się. Pozostanie tylko mała załoga w Tien tsin złożona w połowie z Francuzów w połowie z Anglików która czekać ma zupełnego kontrybucyi wojennéj zaspokojenia.

Mówią o podróży Cesarzowéj Eugenii do Egiptu z powodu słabości piersiowej na którą cierpi. Przy téj sposobności Cesarzowa odbyłaby pielgrzymkę do Jerozolimy. Ale są to wszystko pogłoski za które nikt nie poręcza. To pewna, że karnawał śmiercią króla Pruskiego został w wesołości powściągnięty. Bal któren miał być dany 9go w Tuileryach, został odwołany.

Paryż 7 stycznia.

E. Ogłaszanie codzienne biuletynu politycznego w *Monitorze* jest nowością, o której rozmaite daje się słyszeć zdanie. Niema wątpienia iż ona podniosła znaczenie jego jako pisma peryodycznego, z prostego dziennika praw przemieniła go w dziennik polityczny, przysporzyła mu znaczną liczbę czytelników, nadała niejako ministerstwu stanu do którego *Monitor* należy polityczny charakter, przywołując do jego bióra i zgromadzając w nim wszystkie najświeższe i najważniejsze wiadomości zagraniczne. Każdego rana zacząwszy od 1 stycznia publiczność w *Monitorze* poszukuje pewnych i ostatnich nowin, śledzi znaczenia każdego wyrazu, i że tak powiem nagięcia głosu z jakim był wyrzeczony. Wiele więc, wszystko zależy od umiejętnej i zręcznej Redakcyi tegóż biuletynu. Każde w nim słowo ulegać musi wadze i mierze, i w tem wielka trudność i niebezpieczeństwo. *Monitor* nadał sobie przywilej nieomylności, kiedy kto chce za nieomylnego uchodzić, powinien częściej milczeć jak mówić. Codzień mówiąc, można swoją nieomylność na szwank wystawić. Dzienniki półurzędowe skarżą się na tę nowość. To pytanie co chwila tak tutaj jak w całej Europie powtarzane Co tam nowego? odwraca się dziś od nich, a codzień skierowane bywa ku *Monitorowi*. Publiczność chętnie przyjęła to odstąpienie dziennika urzędowego od zwyczaju małomówności, lecz nie wiedzieć czy w oczekiwaniu zawiedzioną się nie ujrzy, tak bowiem ciekawie śledzi myśli rządu w samej nawet skwapliwości, z jaką Monitor niektóre wiadomości ogłasza, że coraz większa ostrożność okaże mu się konieczną. W ciągu przeszłego tygodnia zaszły nowe nieporozumienia między hr. Persigny a hrabią Morny. Wpływ pierwszego walczy z względnością do jakiej Cesarz dla drugiego zdaje się być zmuszonym. Ztąd znowu poruszonem zostało pytanie, ażali dzisiejsza izba prawodawcza niema być rozwiązana, i nowe wybory nakazane. Jedynie rozwiązanie izby mogłoby sprowadzić usunięcie hr. Morny z prezesostwa ciała prawodawczego, Zdaje się jednak iż w tem zdanie ministra spraw wewnętrznych nie przeważy, i dotąd prefektów nie zapytano jakie co do właściwości nowych wyborów jest ich mniemanie. W tych dniach *Monitor* ma ogłosić dekret zwołujący izby, a tak w ciągu jeszcze stycznia rozpocznie się tegoroczne parlamentarne życie europejskie, najprzód w Prusach, następnie w Anglii w parę dni potem we Francyi, a nakoniec 15go lutego w Turynie. Tam walka będzie najzaciętsza. Rząd piemoncki przewiduje ją i gotuje się do niej. Hrabia Cavour wie że znajdzie w parlamencie rozjątrzonych przeciwników, wie że stronnictwo nieumiarkowanego ruchu, w licznym zastępie w nim wystąpi, twierdzi jednak że woli mieć do walczenia z niem w izbach, jak na innem polu. Największą obecną trudnością rządu piemonckiego jest anarchia neapolitańska, i wytrwałość oporu Gaety. Eskadra francuzka nie odpłynęła, lecz czy nie odpłynie przed otwarciem parlamentu i izb francuzkich twierdzić nie można. Tymczasem Cesarz Napoleon daje ciągle dowody osobistego współczucia królowi neapolitańskiemu. Blisko miesiąc temu zażądano z Gaety dostarczenia szarpi i leków dla szpitalów twierdzy. Cesarz rozkazał zadość uczynić żądaniu. Przesyłka została opóźnioną i nie dostatecznie wykonaną. Zawiadomiony o tem Cesarz, okazał swoje nieukontentowanie, i rozkazał wczoraj bez żadnej zwłoki ją ponowić i uzupełnić. Do dnia onegdajszego ułożonym było że bal w Tuileriach odbędzie się dnia 9 tm, i że przyjęcie oznajmienia urzędowego o śmierci króla pruskiego dopiero po nim nastąpi. Lecz gdy inne dwory przywdziały bez zwłoki żałobę, gdy doszła wiadomość że na obchód pogrzebowy w Potsdamie dzień 7 b. m. naznaczony, na przełożenie p Thouvenel że nowemu królowi pruskiemu należy nie mniejszy, i nie mniej skwapliwy od innych dworów udział smutku okazać, dwór cesarski wczoraj pokrył się na dni dwadzieścia jeden żałobą, i bal odwołano. Odbyło się jednak wieczorne zabranie u Cesarzowej, na którem po raz pierwszy od straty siostry okazała się w liczniejszem gronie. Znajdowała się na tym wieczorze rodzina Cesarska, ministrowie, prezesowie Senatu, ciała prawodawczego i Rady stanu z żonami, i osoby do dworu należące. Ciało dyplomatyczne wezwania nie otrzymało. Cesarzowa przyjmowała gości z uprzejmością, i z spokojem na który wśród ciągle trwającego smutku zdobyć się potrafiła. *Constitutionnel* dzisiejszy umieścił artykuł z podpisem p. Francis Riaux obejmujący recenzyę nie dawno wyszłej z druku broszury księcia Trubeckiego po tytułem „la Russie Rouge“ w niej objawił się polityczny Prawowierca Rosyjski. Nie tylko bowiem zupełne i nieograniczone prawo do Polski Rosyi przyznaje, ale nadto upomina się dla niej o całą Ruś Czerwoną. Recenzent owej bojarskiej broszury woła między innemi „Jakto? że dwa narody miały w „ciągu wieków, krwawe z sobą zejścia, byłobyż „sprawiedliwem, byłobyż słusznem ażeby jeden „pochłonął drugiego, i żeby zabił jego żywotność. „Przypuściwszy to, nigdyby pokój między narodami nie ustalił się, a raczej byłby pokój wtenczas „dopiero, gdy zwycięzca wytępiłby zwyciężonych. „Tu więc da się zastósować to surowe wyrażenie „Tacyta: *Ubi solitudinem faciunt, pacem appelant.* „Pustynię którą tworzą, spokojem nazywają.“ I owa broszura rosyjska i recenzya francuska godne są uwagi nie samych tylko czytelników polskich. Ks. Joachim Murat syn księcia Lucyana wyjeżdża dziś do Berlina z listem własnoręcznym Cesarza, wynurzającym żal i powinszowanie. Towarzyszy mu p. Gallifet i drugi oficer przyboczny cesarza.

JCApMć postanowieniem swojem z d. 5 b. m. raczył zatwierdzić wybór profesora Dra Józefa Majera, na prezesa krakowskiego Towarzystwa naukowego na rok 1861.

Wiedeń 10 stycznia. *Gazeta Wiedeńska* w części swojej nieurzędowej w następujący sposób objaśnia amnestyę z d. 7 b. m., o której wczoraj doniosła była:

„Odnośnie do obwieszczonego w naszym wczorajszym dzienniku najwyższego aktu łaski z d. 7 stycznia b. r. względem politycznych zbrodni i przestępstw, dowiadujemy się, iż akt ten obejmuje w sobie nietylko zaniechanie wszystkich jeszcze toczących się procesów karnych, ale oraz odpuszczenie kary wszystkim już skazanym za popełnione zbrodnie i przestępstwa lub za pomoc w takowych, które sądzone były przez sądy w królestwach Węgierskiem, Chorwackiem i Słoweńskiem i w W. księstwie Siedmiogrodzkiem w czasie od dnia 1 stycznia 1859 do dnia obwieszczenia niniejszego najwyższego aktu łaski, i oznaczone są w §§ 58 do 66, 68 do 75, 81,279 do 300 i 302 księgi prawa karnego, a to o ile owe karygodne czyny zostawały w związku z zamierzoną zmianą dawniejszego systemu rządowego; a nadto że akt rzeczony zawiera niemniej w sobie postanowienie: że w przypadku, jeśliby z powodu śledztwa w tym kierunku rozpoczętego, zapadł był wyrok skazujący również tylko za jedno z przekroczeń naznaczonych w §§ 212 i 214 księgi prawa karnego najwyższe odpuszczenie kary również i do tych przekroczeń ma się rozciągać. Ponieważ zażądano już od władz skarbowych w tych krajach wykazów odnoszących się do pomienionych przypadków karnych, przeto ten najwyższy akt łaski bezzwłocznie wprowadzonym będzie w wykonanie.“

— W wilię nowego roku zaszły w Pradze nocną porą hałasy uliczne, którym straż policyjna położyła koniec. Przez parę dni pisały o tem dzienniki czeskie *Cas* i *Narodni Listy*, czyniąc zarzuty patrolowi policyjnemu. Na usprawiedliwienie opisu tych wypadków, Dyrekcya policyi przesłała tym dziennikom urzędowe sprostowanie. W zaprzeczeniu takowemu umieściły tak rzeczone dzienniki jak i *Tagesbote aus Böhmen* pod rubryką „Nadesłane“ odpowiedź na owo policyjne sprostowanie, podpisaną przez 14 osób będących świadkami tych zajść. W skutku tego redaktorowie wszystkich trzech dzienników skazani zostali w d. 7 b. m. na drodze administracyjnej w myśl § 30 ustawy drukowej, każdy na 200 złr. tudzież 14 dni aresztu z zastrzeżeniem wolności rekursu w ciągu 24 godzin, a spełnienia wyroku w ciągu dni 8. Motywa tego orzeczenia Dyrekcyi policyi zamieszczone w tych trzech dziennikach są prawie też same, to jest: że kara opiera się na § 30 ustawy drukowej, który naznacza na takie przekroczenie 50 do 500 złr.; że orzeczono prócz tego na areszt 14 dniowy, z powodu iż pomieniony paragraf przepisuje, iż w razie szczególnej złośliwości przekroczenia, naznaczoną ma być kara aresztu od dni 8 do 30; że złośliwość uwag poczynionych nad reskryptem władzy policyjnej widoczną jest z tych artykułów nadesłanych, które zmierzają do poniżenia rozporządzeń zwierzchności, zadania kłamu raportom urzędowym i przedstawienia ich w świetle stronniczości, z czego się wykazuje zamiar podniecania do nienawiści przeciw władzy. Rzeczony § 30 podciąga pod warunkową karę „umieszczanie dodatków lub uwag do rozporządzeń lub nad rozporządzeniami władz udzielonemi do ogłoszenia.“ Oprócz wzmiankowanej kary, nazajutrz pp. Sławomil Wawra, niegdyś redaktor *Słowian-*

Tu uciąłem — a ona zrozumiała moje milczenie.

— Mów pan, mów, rzekła mi, nie obawiaj się niczego.

— A więc widziałem go, jak sama pani wkrótce go zobaczysz.

— Widziałeś go pan? A gdzie on jest — gdzie jest Gustaw? Proszę mnie natychmiast do niego prowadzić. Lecz nie! och... ja niewierzę temu co pan mi mówisz.

— A gdybym go nie widział, to jakżebym mógł utrzymywać przed panią, że portret ten jest do niego podobnym? Tylko Gustaw jest dziś mężniejszy i starszym się już wydaje.

— Ależ dowodu, panie, jakiż na to dowód? Jeśli masz choć nieco litości... To wszystko tak niepojętem być mi się wydaje; nie mam tu nikogo. Patrz... siły mnie opuszczają od trudu z tych poszukiwań daremnych; biedna moja głowa, jakże ona znużona! a pan przychodzisz tu jeszcze, mówić przedemną, że wiesz gdzie jest moje dziecko i że widziałeś go?

— Otóż wyznam pani szczerze; jeśli tak zwlekam i niejasno się tłómaczę, to jedynie z obawy, że cię widziałem mocno strudzoną i cierpiącą. Trzeba się uspokoić.... gwałtowna radość zaszkodziłaby ci mogła.

— Nie lękaj się pan, zbyt spragnioną jestem téj radości. Zaiste, pan nie myślisz mnie zwodzić.... Więc powiedz?“

A dziewczynka skacząc w około nas, wołała tonem swym dziwacznym „Il a vu Gustave! Il a vu Gustave!“

„A gdybym też przyniósł ci, pani — rzekłem uśmiechając się, gdybym ci przyniósł kwiatki, których nazbierał w lesie twój synek, a nadto list od niego, piękny liścik napisany po rumuńsku z podpisem Gustawa B... uwierzyszże mi pani? Uwierzyszże, iż zarobić sobie chciałem na przebaczenie u ciebie za moje zuchwalstwo, przynosząc ci tę dobrą nowinę? Tak jest, widziałem Gustawa, ma się wybornie, i oto... oto list od niego“ — i dobywałem go powoli z mego pularesu.

Biedna matka list pochwyciła z żywością, wnet poznała pismo; a drgające jéj rysy nagle zajaśniały, jak gdyby z nich opadła jakaś zasłona. I czytała list i uśmiechała się i chwytała kwiatki i wpatrywała się w nie; aż nareszcie, nie wymówiwszy ni słowa, wzniosła na mnie zwolna swe oczy w których jaśniały dwie perły, staczające się po jéj obliczu, i podała mi rękę. Wziąłem jéj dłoń nic także nie mówiąc i byłem także uszczęśliwiony jak ona.

— Jadę do St Germain, rzekła mi; ponieważ pan odgadłeś mą boleść, pójdź, pójdź być świadkiem radości matki. I cóż zdołam zrobić dla ciebie? Zdaje mi się, że to będzie najlepsza nagroda, jaką ofiarować mogę dla takiego serca jak twoje.

— Téj tylko właśnie pragnąłem. Ależ pani, muszę cię pozostawić twoim uczuciom, twojej radości. A kiedy odzyskasz syna, kiedy już za rękę trzymać go będziesz, dość dla mnie szczęścia zobaczyć cię raz jeszcze nim odjedziesz do ojczyzny, do której ja nigdy trafić niemogę...

— Więc do jutra rana — powiedziała mi z dziwnym uśmiechem, a duch jéj już był gdzieindziej.

IX. *Nagroda.*

Dzień ten był szczęśliwy, a przecież nieprzyjazny dla pracy: nie mógłem się wziąść do niczego Wyobraźnia stawiała mnie obecnym spotkaniu się matki z synkiem. Lękałem się aby jaka nieprzewidziana przeszkoda nie zaskoczyła, a nie obaliła tych matczynych nadziei, żeby czasem dyrektor pensyonatu nieodmienił zdania i niemiał jakiego podejrzenia o pani B..., a skutkiem tego nie stawiał jakich trudności w razie jeśli posiadać nie będzie dostatecznych dowodów.

Ponieważ nie wiedzie mi się praca, mówiłem sobie, czemuż niemiałbym się udać do St Germain, zobaczyć co się tam dzieje? Nietracę więc sposobności oglądania tego wspaniałego ogrodu, gdzie powietrze tak świeże, gdzie żyć tak miło.

Nie brakowało mi nic do przechadzki: bo zwracając się w jednę ulicę ogrodu, spostrzegłem uszczęśliwioną matkę między dwojgiem dzieci. Matka pochylona ku synkowi, ustawicznie do niego mówiła i często całowała. To wszystko co pragnąłem ujrzeć, a biorąc żelazną kolej, byłem przed nimi z powrotem w Paryżu.

Wyprzedziłem ich też nazajutrz do ławki w leszczynie. Nigdy natura nie wydawała mi się piękniejszą, nigdy uroczystszą. Wszystkie kwiaty w oczekiwaniu zostawały na przyjęcie małej rodziny, byłem prawie pewny, że przybędzie; a pierw nim ją spostrzegłem, już była przy mnie. Pani B... wydała mi się prześliczną.

„Oto i on, mówiła do mnie, popychając Gustawa w moje otwarte ramiona — podziel pan moje szczęście! Pragnęłam mocno, wczoraj jeszcze, uwiadomić cię, że go już znalazłam. Zapewnie o nas myślałeś? dodała z wielką prostotą.

— Wiedziałem o tem, odpowiedziałem, widziałem was wczoraj na przechadzce w ogrodzie.

— Widziałeś? a czemużeś z nami nie mówił? — rzekła, niby się gniewając; brakowało nam pana.

— Czyż pani uważać to będziesz za obojętność z mej strony?

— Oh, nie! odpowiedziała mi rumieniąc się, ale też to może przesadzona grzeczność. Nasza radość zupełniejszą byłaby, gdybyśmy ją byli dzielili z panem. Ale patrz pan, jak tu pięknie, dodała, jak cudowne te kwiaty! a ta zieloność, a ta leszczyna! O mój Boże, i tego wszystkiego byłabym nie widziała! A więc pan, co tu pozostaniesz, kiedy my będziemy bardzo już ztąd daleko, ilekroć spoczniesz na tej ławce, przypomniej sobie, że uszczęśliwiłeś jedną biedną rodzinę!

— Tak, przypominać sobie będę, odpowiedziałem, że szczęśliwe zdarzenie dopomogło mi znaleść to, cobyś sercem matki i bezemnie była znalazła; ale żeby mi pozostała pamiątka jaka, śmiem prosić panią.

— Ach, co za szczęście! zawołała z żywością, sama zacząć tego nie śmiałam...

— A więc proszę pani, zerwać dla mnie listek jeden z téj leszczyny. Upewniam, że prochy nawet z niego najstaranniej przechowam.“

Popatrzyła na mnie, a spoglądając potem na piękną zieleń wiszącą nad jéj czołem.

„Zgoda, odpowiedziała, nawet dwa listki zerwę, chociaż to może niewolno, a jeden z nich sama zachowam.“

Gdy to zrobiła, zdało się że jéj żal ofiarowanego mi listka.

„Zamieńmy je — rzekła z uśmiechem. Wolę ten co pan trzymasz. A wąchając się nieco, poniosła do ust Gustawa własny swój listek i oddała mi go za mój w zamian; wszystko to uczyniła z wielką prostotą i niewinnością.

— Teraz żegnam panią, rzekłem jéj i dziękuję! gdyż byłem równie szczęśliwy jak pani.“

Dzieci ucałowały mnie, matka dała mi serdeczne uściśnienie ręki i rozstaliśmy się i każde udało się w swoją stronę.

Postąpiwszy trzy kroki, obejrzałem się. Ona zatrzymała się także i nagle ku mnie się zwróciła.

„Niemogłabym tak opuścić pana, rzekła mi z rozrzewnieniem, a więc przyjmij raz jeszcze pożegnanie uszczęśliwionej matki.“ I podała mi obie ręce z płaczem.

Już jéj nigdy niewidziałem; ale zawsze mam przy sobie listek leszczyny. Dla osamotnionego tułacza, wielkie to szczęście przytulić się sercem, choćby do tak przelotnej znajomości.

Fulgenty Stoczek.

skiej Lipy, a teraz współpracownik *Casu* prażskiego, Jan Liblinski, były redaktor czasopisma *Wieczorny List*, a obecnie administrator *Casu* otrzymali wezwanie do dyrekcyi policyi, i tam oznajmiono im, iż pierwszy w ciągu dni trzech, drugi w ciągu dni ośmiu mają zarzucić zawód publicystyczny i wykazać się z innego sposobu zarobkowania, inaczej bowiem z Pragi wydalonymi zostaną.

Tak pomieniona kara, przeciw której skazani założyli rekurs, jak i pogróżka przeciw dwom literatom, sprawiły wielkie wrażenie nietylko w Pradze ale oraz i w Wiedniu. Podniosły przeciw temu głos dzienniki różnej barwy politycznej, nie powiemy jednak że wszystkie. W rzędzie pierwszych staje *Presse*, która właśnie jest antagonistką zasad bronionych w *Casie*, lecz gotową zawsze bronić wolności tak politycznej jak osobistej.

Z okazyi powyższéj mówi *Presse* o wolności druku i o wolności osobistéj, a w jednéj i drugiéj powołuje się na okólnik p. Ministra Stanu. Nie zaprzecza ona bynajmniéj, że ostatniemi czasy prasa w Austryi znacznie na wolności zyskała, ale brakuje dla jéj bezpieczeństwa podstawy prawnéj. Ten kierunek liberalny, jaki obecnie ożywia władze czuwające nad prasą, może lada chwila się zmienić, i nie można bynajmniéj wiedzieć, czy to co dziś nie zdaje się wzniecać obawy i nie budzi u władzy podejrzenia, nie stanie się jutro, zanim upłynie jeszcze przedawnienie, przedmiotem dochodzenia karnego, skoro mniéj liberalna praktyka nastanie. Przechodząc do obecnego wypadku, podnosi *Presse* tę okoliczność, że dyrektor policyi w Pradze był tu zarazem sędzią i stroną, i rozbiera sam fakt sprostowania przeznaczonego do ogłoszenia. Wychodząc z punktu zapatrywania się władzy policyjnéj w Pradze, nie powinno było być wolno dziennikom rozbierać ani okólnika p. Ministra, ani prawa wyborczego, gdyż takowe z urzędu były w *Gazecie wiedeńskiéj* ogłoszone. Tym sposobem musianoby zaniechać traktowania spraw publicznych. Ubolewa *Presse*, że p. Minister stanu nie mówił w okólniku swoim o wolności druku, lubo nadmieniał o zaufaniu, jakie rząd pokłada w prasie dziennéj, a wyraźnie tylko wspomniał o cenzurze prewencyjnéj. Jednakowoż pozbawienie dwóch literatów czeskich sposobu do życia, wydalenie jednego a internowanie drugiego, jest smutnym faktem zdradzającym całą potęgę systemu, który sądzono że już upadł. Na cóż się zdadzą dążenia konstytucyjne, objawiane głośno i przyrzeczenia w téj mierze udzielane, skoro osobista wolność pozbawioną jest rękojmi prawa. P. Minister powiedział w okólniku swoim, że system jego stawia Austryą na tym stopniu osobistéj i obywatelskiéj wolności, iż stanie ona na równi z narodami, które od wieków zjednały sobie sławę bycia przykładu. I jakież to jest porównanie tych słów zapowiadających wolność angielską z powyższym wypadkiem w Pradze?

N. Nachrichten mają nadzieję, że ten krok zwierzchności policyjnéj w Pradze nie będzie uznanym przez najwyższą władzę państwa.

Wieczorna *Oestr. Ztg* również występuje w téj saméj sprawie, lecz staje na czysto prawnem stanowisku, i zaprzecza dyrektorowi policyi pragskiéj p. Päumannowi, mocy tłumaczenia prawa dowolnie. Wykazuje ona, że ustawę drukową źle zastósowano, wyrywając z niéj paragraf zostający w związku z innemi.

Trudnem się stało w obec téj sprawy położenie niemieckich dzienników prażskich. Z nich się dowiadujemy, że oprócz pp. Wawry i Liblińskiego, inny jeszcze współpracownik *Casu* p. Barak otrzymał zakaz policyjny pracowania w redakcyi. Dzienniki niemieckie w Czechach, same jedne do niedawna reprezentowały publicystykę. Założenie dwóch politycznych dzienników czeskich jest zupełnie świeże; dotąd bowiem odmawiano ciągle konsensów na czeskie dzienniki. *Bohemia* mówi z powodu pomienionéj sprawy policyjnéj, że skutek jéj będzie zupełnie przeciwny niż zamierzono, albowiem nacechuje on i osoby dotknięte i sprawę czeską znamieniem męczeństwa politycznego; a *Tagesbote* dodaje, że stronnictwo reprezentowane przez *Cas* taką ztąd odniesie korzyść, iż dzienniki przeciwnéj opinii nie będą śmiały występować z nim do walki, aby się nie narazić na zarzut, iż wyzywają przeciwnika, któremu bronić się nie wolno.

Mówiąc już tyle o dziennikarstwie narodowem czeskiem, dodać jeszcze należy, że jak donoszą *Dresdner Journal* i *N. Nachr.* nastąpiło porozumienie się między partyą narodową a arystokracyą czeską, i że ks. Schwarzenberg, hr. Clam-Martinic, hr. Salm i bar. Hildprandt zeszli się byli z p. Franc. Palackim, Dr. Riegerem i redaktorami *Casu* w domu prof. Tomka, a to w zamiarze torowania drogi dla sejmu wspólnego krajów austryackich mieszanej narodowości niemiecko słowiańskich. Pierwszy krok wyszedł od hr. Clama, który odwiedził p. Palackiego. Zdaniem naszem, porozumienie to jest tylko kompromisem, do którego przeciwne interesa stronnictwa te spowodowały. Jednemu idzie o to, by nie zniknąć w sejmie ogólnym z dążnościami niemieckiemi, drugiemu, by nie dopuścić parlamentaryzmu i rozbić go ideą narodowości. Partya hr. Clama chce widocznie użyć Czechów za narzędzie.

— JCkAp. Mość nakazał, aby pułk 34;y piechoty, noszący nazwę pułku „księcia Rejenta Pruskiego“, nosił odtąd nazwę pułku „króla Wilhelma I Pruskiego“; zaś pułk 20 piechoty „księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego“, nosić ma nazwę pułku „królewicza Fryderyka Wilhelma Pruskiego“. Fmp. bar. Karol Lederer mianowany został właścicielem 10go pułku huzarów, noszącego dotąd nazwę pułku „króla Fryderyka Wilhelma IV Pruskiego“. Jenerał major bar. Annibal Puchner, z powodu ran odniesionych w boju, przeniesionym zostaje na czasowy stan pensyi aż do odzyskania zdrowia.

— JCkAp. Mość udzielił excequatur Bazylemu Kojewnikowi radzcy honorowemu, zamianowanemu ces. rosyjskim wicekonsulem.

— JCkAp. Mość oprócz przeznaczonych już téj zimy 2,000 złr. na zakupno ciepłego jadła dla ubogich w Wiedniu, przeznaczył ponownie 2,000 złr. dla rozdzielenia w gotówce między ubogich.

— Ażeby mieć wyobrażenie o administracyi nowéj węgierskiéj, a mianowicie z jak małą liczbą urzędników rządzić można w kraju uorganizowanym na systemat samorządu, dość przytoczyć wyjątek z uchwały kongregacyi komitatowéj w Peszcie w d. 7 b. m, która naznaczyła następujące płace dla urzędników komitatu: Żupan 3,000 złr., pierwszy wiceżupan 2,400 złr., drugi 2,000, notaryusz 1,500 złr., 4ch wicenotaryuszów 1,200, 1,000, 900 i 800 złr., zawiadowca kasy 1,200 złr., rachmistrz 1,200, podrachmistrz 1,000, strażnik depozytów 800, sędzia 1,500, podsędek 1,000, assesory po 700, fiskal (obrońca spraw skarbu) 1,500, czteréj wicefiskale od 1,200 do 800, inżynierowie i lekarze komitatu po 1,000, prezes trybunału i prezes komisyi sierocéj po 1,500, archiwista 800, poborcy 800 i 700 złr., komisarze bezpieczeństwa 800 i 500, lekarze powiatowi 600, protokóliści i expedytor 800, kanceliści po 600, 500 i 400 złr., strażnik więzień 600 zlr. Prócz tego niektórzy urzędnicy będą mieli wolne mieszkanie. Uchwalono następnie, że żaden urzędnik nie może brać podwód za asygnacyą, lecz płacić musi gotówką.

Francya.

Pogłosek powtarzających się ciągle w *Indépendance Belge* nie można lekko traktować. Nie raz już, przyznać to musimy, pogłoski tego dziennika potwierdziła rzeczywistość. Słusznie też widzimy uwagę publiczności naszéj zwróconą na pogłoskę, którą z tego dziennika powtórzyliśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ o dymisyi pana Thouvenela, a prawdopodobném wejściu do gabinetu p. Mornego, która to zmiana ma być zapowiedzią przymierza Francyi z Rosyą. Czy rzeczy już zaszły tak daleko, czy jest już mowa o dymisyi ministra, a więcéj jeszcze o zawarciu przymierza, nie wiemy, wątpimy nawet, aby przymierze w całém znaczeniu tego wyrazu miało być bliskiém. Lecz ważną już dosyć jest rzeczą, i wypada zdać sobie jak tylko można najsumienniéj sprawę, zkąd pogłoski te powstać mogły. Unikać należy w téj mierze wszelkiego złudzenia.

Owóż zdaje się, wpatrując się pilnie w politykę francuską, że rok nowy dopiero jeden róg zasłony pokrywającéj ją podniósł. Troskliwość Cesarza dwojako dziś obudzona: naprzód, ciągle wzrastającą samolubnością i wymaganiami z niéj wypływającemi Anglii, powtóre, wzrastającym ruchem w całéj Europie, który łatwo na rewolucyjną mógłby się przerzucić koléj. Nie mogąc być pewnym pierwszéj, i przewidując że przyjść może pora, w której nie będzie mógł iść z nią razem, Cesarz Napoleon nie jest podobno także pewnym możności kierowania owym ruchem, który Anglii nigdy szkodliwym się nie stanie. Ztąd wnosić można, iż wywiązuje się dla niego potrzeba chwilowa, szukania a raczéj przyjęcia innych związków. Ztąd porozumienie się z Rosyą — a nawet niejakie okazywanie od dni kilku nachylania się ku gabinetowi wiedeńskiemu. Porozumiewanie się z Rosyą, na przypadek grożących zresztą ewentualności, zmusza w części Cesarza Francuzów do unikania wszystkiego, coby jéj nieprzyjemném być mogło i podejrzliwość jéj budziło. Ztąd zapewne poszło zalecenie wydane na różne strony, aby jéj dziś nie drażnić, i w sprawach dla niéj drażliwych oględnie postępować. Ztąd odmówienie jawnie pomocy Bułgarom, nawet pieniężnéj. Ztąd nakaz dany dziennikom, który dobitnie czuć się daje, aby unikały przedmiotów nieprzyjemnych Rosyi. Wiadomo, że w jednym z takowych gabinet petersburski niezmiernie drażliwym się okazuje, a p. Kisielew bardzo się żywo wyraził opierając się na uczynionych przyrzeczeniach. Trzeba więc tę chwilową konieczność, uznaną jak się zdaje, przez Cesarza Francuzów zrozumieć i ocenić jak należy— tłómaczy ona bowiem po wielkiéj części pogłoski, które *Indépendance* prawie za pewne podaje.

W sprawie włoskiéj, wyraźne jest także nagięcie polityki cesarskiéj ku umowie w Villafranca zawartéj; jest to proste następstwo owéj konieczności, o której mowa. Być bardzo może, że jeżeli się okoliczności nie zmienią, w tym duchu zabrzmi mowa tronowa przy otworzeniu sesyi Ciała prawodawczego. Król neapolitański osobiście żywe obudza we Francyi współczucie, nawet u tych, którzy go dla sprawy jego niedoznają. Donoszą, że Cesarzowa bardzo nim się zajmuje. Stosunki z Rzymem widocznie się także polepszają. Jenerał Goyon będzie zadowolniony z przemówienia noworocznego Papieża. Wzmianka o zasługach Francyi w Syryi i na ostatnich krańcach Wschodu, była niezawodnie w Tuileryach mile przyjętą.

Nakoniec i to obojętnem nie jest w owych rysach domniemanych polityki napoleońskiej, że *Monitor* przy ogłoszeniu przemówienia cesarskiego do Ciała dyplomatycznego w dzień Nowego Roku opuścił jak donoszą wyraz jeden ale ważny. Cesarz miał powiedzieć: „Przekonany jestem że porozumienie się mocarstw zapewni j e s z c z e utrzymanie pokoju.“ Dziennik urzędowy opuścił wyraz: j e s z c z e, który osłabiał bardzo znaczenie pokojowe cesarskich słów i życzeń, i był prawie zapowieścią prawdopodobnej wojny. Wszystko to objaśnia pogłoski w *Indépendance Belge* zamieszczone.

Włochy.

Giornale di Roma pisze:

„Z powodu świąt Bożego narodzenia i Nowego Roku, członkowie Ciała dyplomatycznego uwierzytelnieni przy Stolicy S mieli zaszczyt być przypuszczonemi pojedynczo do audyencyi u Ojca S. i złożyć Mu hołd swój. Jego Świątobliwość raczył odpowiedzieć, z odznaczającą Go szlachetnością uczuć. Wszystkie władze świeckie i wojskowe doznały tego samego zaszczytu. J. Sw. przemawiał do każdej uprzejmemi wyrazy.

„Wczoraj w południe jenerał hr. Goyon miał zaszczyt być przyjętym w sali konsystoryalnéj wraz z oficerami armii i złożyć J. Sw. uszanowanie i życzenia swoje z powodu Nowego Roku. J. Sw. przyjął z zwykłą uprzejmością zapewnienie szlachetnych uczuć wyrażonych mu przez jen. Goyona w imieniu wszystkich oficerów i żołnierzy.

„Jenerał stósownie do rozkazów rządu swego nie uczynił żadnéj wzmianki o polityce. J. Sw. oświadczył zadowolenie swe z powodu wyprawy do Syryi i Chin, rzekł również że broniąc Gaety flota francuska służy słusznéj i świętéj sprawie. Papież unikał również wszelkiéj wzmianki o polityce i nic nie powiedział o Cesarzu Napoleonie.

„Ojciec S. udał się do kościoła Jezusa, dla złożenia Bogu dziękczynień za dobrodziejstwa doznane w roku ubiegłym. Królowa Marya Krystyna, królowa neapolitańska wdowa i rodzina jéj uczestniczyły w téj uroczystości religijnéj. Napływ ludu był nadzwyczajny i Ojciec S. wracając do Watykanu witany był pełnemi zapału okrzykami. Nigdy okrzyki owe nie były głośniejszemi, ze wszech stron powiewano białemi chustkami i wszędzie gdzie się J. Sw. ukazał te same objawy powtarzały się.“

— Dzienniki przynoszą dwa listy Garibaldego, które zwróciły uwagę publiczną.

Otóż pierwszy z nich:

„Kochany Bellazzi, z szczególnych powodów nie będę mógł przyjąć kandydatury na deputowanego: życzę więc sobie, aby wszystkie okręgi wyborcze o tem wiedziały, bo nie chcę ich narażać na nieprzyjemność powtórnych wyborów. Jestem itd. Twój *Garibaldi*“.

Drugi zaś brzmi:

„Kochany Bellazzi, powiedziałbym, iż powinna być jawna zgoda we wszystkich komitetach włoskich w celu pomagania, aby się udał wielki ów wykup. Wtedy Wiktor Emanuel, będzie mógł z milionem żołnierzy włoskich zażądać słusznie na wiosnę, wszystkiego, czego jeszcze Włochom brakuje. Na świetnej drodze jaką idziemy, życzę sobie aby znikały oznaki wszelkiej partyi; nasi przeciwnicy są stronnictwem; chcą aby Włochy były po ich woli zorganizowane z pomocą obcych i bez naszego udziału. Tym czasem, naród to my, niechcemy innego naczelnika, jak tylko Wiktora Emanuela i niewykluczamy nikogo kto sobie tego samego życzy. A więc przedewszystkiem trzeba energicznie namawiać do zgody, jako do pierwszej z naszych potrzeb. Jestem etc. Twój *Garibaldi*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia. Donosząc o przybyciu do Wiednia deputacyi ruteńskiéj, pyta się *Journal des Débats*: „Cóż to są Ruteni?“ i odpowiada natychmiast: „Ruteni, jest to rasa pośrednia między Rosyaninem a Polakiem, która nie mówi ani zupełnie po polsku ani zupełnie po rosyjsku, i która jak się zdaje, nie chce być ani polską ani rosyjską. Jeżeli nas pamięć nie myli, Ruteni, których mięszać nie trzeba ani z Roxolanami, ani z Rotami czyli Rutami, są jednem z licznych pokoleń, które w dziewiątym wieku błąkały się po przestrzeniach Sarmacyi, równocześnie jak Drewlanie, Duleby (?) Buganie (?) Tiwersy i Lutycy. Może przybędą wkrótce do Wiednia Lutycy, którzy chcą mieć odrębne od Rutenów ustawy, i Tiwersy, którzy wymagać będą, aby im nienakładano urzędników lutyckich“. *Curiosum* to napisały *Debaty!!* Czegóż się po innych dziennikach mniéj poważnych i uczonych spodziewać można?! Pamięć niedopisuje widocznie *Debatom*. Lecz przyznać winniśmy, że jeżeli wszystko zapomniały o Rusinach, to wiedzą znowu bardzo wiele o deputacyi ruteńskiéj, która według nich przybyć miała do Wiednia z żądaniem po prostu zupełnéj niezależności od sejmu galicyjskiego. Wiedzą zatem nierównie więcéj od nas, co nie wiemy jeszcze, czy przybyła do Wiednia deputacya Rusinów, a tem mniéj czego tam żądać będzie.

TEATR. Trzechaktowa komedya p. St. Bogusławskiego „*Opieka wojskowa czyli Stare wiarusy*,“ przedstawiona wczoraj na dochód p. Delchaua, jest jednym z owych w swoim czasie dość licznych taranów, uderzających na szkodliwy wpływ rozpowszechnionych u nas przed parą dziesiątkami lat w oryginale i w przekładzie romansów Eugieniusza Sue i Dumasa. Apoteozowane w nich poniekąd najohydniejsze zboczenia społeczeństwa, nie tylko oswajały z niemi umysły czytelników, lecz nadto wyobraźnię ich, a mianowicie czytelniczek, zapalały do bałwochwalstwa dla wymarzonych w świecie utopii bohaterów. Dziś kiedy pióra polskie niwę powieści pod skrzętną wzięły uprawę i zastąpiły żywiołem swojskim drastyczne mrzonki romansopisarzów francuskich, wpływ ten stał się już niejako anachronizmem. Treść sztuki mniéj więcéj jest taka: Półkownik obiera przy zgonie swym trzech swych przyjaciół: kapitana Tęgosza i poruczników Krzykalskiego i Letkiewicza opiekunami swéj jedynaczki Emilii, dziedziczki znacznego majątku, która się w jego domu wychowuje pod okiem siostry jego Agrypiny, staréj panny, pełnéj pretensyi, egzaltacyi i krygów. Syn Tęgosza, Bronisław, który dziecinne swe lata przepędził w domu ojca swego obok Emilii i ukochał ją naprzód miłością braterską a później całym ogiem młodzieńczego serca, ostatnie lat cztery bawi w Warszawie, rzadko bywając w domu ojca. Tymczasam Julian Wydzierski sąsiad Tęgosza, zepsuty obyczajami miejskiego świata, zagina parol na majątek i serce Emilii i dostarczając jéj romasów, stara się wyegzaltować jéj wyobraźnię, a zarazem zaskarbić sobie łaskę Agrypiny, która upatrując w owych romansach skarby poezyi i uczuć, Dżalmę bohatera z „Żyda wiecznego“ czyni przedmiotem swego uwielbienia i o podobnych tylko marzy mężczyznach. Opiekunowie Emilii niechętnie patrząc na zabiegi Juliana, naradzają się nad wyszukaniem dla niéj męża, i zgodny ich wybór pada na syna Tęgoszowego Bronisława, przybyłego właśnie z Warszawy. Lecz w chwili kiedy jéj Bronisław miłość swą wyznaje, objawia mu Emilia, że już przyrzekła rękę Julianowi. Następnie jednak gdy opiekunowie proponują jéj wybór pomiędzy kandydatami, wstępując sami w ich szranki, oddaje rękę Bronisławowi a Juliana o którym przekonała się że podstępem zdobyć chciał jéj majątek, z kwitkiem odprawia. Całość sztuki mieści w sobie wiele humoru, jakkolwiek tu i owdzie nieco rubasznego, a scena pomiędzy Agrypiną i Letkiewiczem oświadczającym się o jej rękę, gdzie pierwsza unosi się nad Dżalmą bohaterem z „Żyda wiecznego“ a Letkiewicz sądzi że jest mowa o Dżalmie, psie Krzykalskiego, rozśmiesza żywą komiką. P. Karsznicki (Tęgosz) grał rolę swą z dobrze pojętą naturalnością. Panna Safir oddała trudny a sam w sobie niezbyt naturalny przechód z owéj mistyfikacyi, w jakiéj Emilia utrzymywała wszystkich względem istotnych swych uczuć, do otwartéj wzgardy dla wyrachowanego samoluba, z wielką prawdą i wdziękiem. P. Tatarkiewicz przy większéj swobodzie ruchów stać się może dobrym nabytkiem sceny. W ogóle sztuka ta zyskałaby wiele na żywszem przedstawieniu.

— Sztuka pod napisem: „R z e ź s y r y j s k a“, napisana przez p. Mocquarda, poufnego sekretarza Cesarza Napoleona, a która, jak donoszą dzienniki, uległa znacznym w dalszych przedstawieniach zmianom, poruszyła bardzo sfery dyplomatyczne, zwłaszcza angielskie i tureckie. Na pierwszem jej przedstawieniu uniesienia i owacye były bardzo żywe. Główny dyrektor *Morning Posta*, który umyślnie z Londynu na to przedstawienie zjechał, nie mógł już żadną miarą dostać miejsca, a gdy od Ministra Stanu otrzymał upoważnienie do odwiedzenia go w loży, na cały czas przedstawienia w niej pozostał. Minister, który jak wiadomo, opiekę nad teatrami ma w swoim wydziale, nie czytał był jak mówią sztuki tej poprzednio, i nie przewidywał, że tak jaskrawy kolor polityczny mieć będzie. W przerwie między aktami wszedł do loży ministra Cesarz, z rozjaśnioną twarzą i z zapytaniem: „Jak mu się sztuka podoba?“—„To tryumf zapału (*c'est un succès d'enthousiasme*), to owacya nieustanna“ — odpowiedział minister. — „Tak jest, pełno w niej ruchu, budzi zajęcie—odrzekł zapytujący—ale są także miejsca zbyt długie, które odciąć wypadnie.“ — „Ależ N. Panie, to polityka w najwyższych sferach (*c'est de la haute politique*),“—dodał minister. — „Zapewne, ale trochę za wiele (*oui, un peu trop*)“ — powiedział prawdziwy bohater sztuki. Na drugi dzień minister przejrzał sztukę, wiele ustępów wypuścić kazał, i już jej nie przedstawią tak jak na pierwszej reprezentacyi. *Monitor* ogłosił recenzyę p. Teofila Gauthier, oględnie wytykającą to, co w niej rażącem jeszcze dla dyplomacyi być może. W kronikarskiej tej wiadomostce ważny dowód, że w polityce napoleońskiej nawet teatr stał się politycznem narzędziem.

— Jutro w sobotę 12 stycznia, ś. Honoraty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 stycznia. Na granicy królestwa Polskiego utrzymały się ceny zbożowe na wczorajszym targu. Płacono za korzec pszenicy od 35 do 37 złp. żyto 24 do 25, jęczmień 16 do 20 złp. Targ dzisiejszy na Kleparzu trzymał się mocno, powodem tego nie tyle może są same ceny zboża; ile raczej niepewność waluty austryackiej. Spekulanci widzą większą korzyść w trzymaniu zboża niż papierów spadających w kursie swym z dnia na dzień i dla tego trudni są wzbywaniu zboża, nie wiedząc, czy pieniądz jaki dziś za nie otrzymali nie straci znacznie na wartości jutro. Płacono na dzisiejszym targu pszenicę polską po 12.50 do 13.50 złr. żyto 9.50 do 10, jęczmień 7 do 8.50, owies 4.25 złr.

Kraków 11 stycznia 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

pszenica	za mierzycę	6·32
żyto	„ „	4·37½
jęczmień	„ „	3·62½
owies	„ „	1·95
ziemniaki	„ „	0·00
siano	„ centnar	1·25
słoma	„ „	0·78.

Od ujścia Dunajca 7 stycznia.

(J. Z.) Że stósunki handlowe między obu brzegami Wisły, tj. obecnie między Galicyą a królestwem polskiem były i są arcyważne, o tém przekonywają liczne po obu brzegach zakładane magazyny i śpichrze; jak np. w Uściu jezuickiem, która wieś mimochodem mowiąc, ztąd nazwę wzięła: iż jest nad samem ujściem Dunajca do Wisły położoną. Owóż stosunki te istniały niegdyś na wielki i nieustający rozmiar dopóty, dopóki utrudnienia cłowe nie stawiły handlowi nieprzebytych zapor; wreszcie dopóki utrzymanie żeglowności Wisły zaniedbanem nie zostało.

W istocie jeśli rzeka San jest strugą ożywiającą stosunki wzajemne między Gdańskiem a Warszawą, a częścią środkową Galicyi; rzéka Dunajec jest niemniej taką strugą ożywiającą podobne stósunki z częścią Galicyi więcej zachodnią. Zasługuje ona przeto na uwagę rządu, i pod tym względem dawno zaległe w biórach rządowych projekta tyczące się uregulowania łożyska tej rzeki warte są uznania i wykonania, przyczem jednak nadmienić wypada: iż żegluga na Dunajcu nie tylko do mostu kolei żelaznéj; ale ile możności do Zakliczyna, Czechowa i starego Sącza rozciągać się powinna, co bez trudności da się ociągnąć, jeśli nowe na Odrze w Slązku używane łodzie tak zwane *Lastkähne* na Dunajcu zaprowadzone zastaną.

W ostatnich latach jednakże można było zrobić spostrzeżenie: iż o ile ruch na kolei żelaznej, nie tylko wewnątrz Galicyi, ale ztąd do Wrocławia, Hamburga, Szczecina i Gdańska się wymaga; o tyle droga Wisły, tej naturalnej komunikacyi, opustoszoną się staje. A przecież ta droga właśnie dla tego, iż jest naturalną, jest najtańszą bezwątpienia. Zaniechaną jest ona jedynie przez brak porozumienia się obu rządów, oraz przez małe uwzględnienie potrzeb handlowych z ich strony.

Dnia 2 stycznia odbyło się 11 ciągnienie 100 reńskowych losów kredytowych, na którem wyciągnięto następujące serye: 247, 277, 498, 555, 884, 899, 1017, 1388, 1865, 1870, 1993, 2353, 2653, 2672, 3653, 3780, 3823, 3831. Z tych padły główne wygrane w seryi 884 na Nr. 1 fl. 5000 na Nr. 65 fl. 5000. W seryi 1388 na Nr. 13 250,000. W seryi 2672 na Nr. 49 fl. 40,000 w seryi 3831 na Nr. 63 fl. 20,000. Przy téj okazyi nadmieniamy, że niżéj umieszczone losy nie zostały jeszcze przedstawione do wypłaty.

w 1 ciągnieniu, serye: 259, 592.
w 2 ciągnieniu, serye: 74, 137, 261, 714, 837, 1470, 1584.
w 3 ciągnieniu, serye: 90, 664, 877, 1328, 1622, 1981, 2171, 2851, 3012.
w 4 ciągnieniu, serye: 1394, 1429, 1484, 1492, 1835, 3003, 3135.
w 5 ciągnieniu, serye: 151, 375, 447, 490, 771, 1003, 1430, 1545.
w 6 ciągnieniu, serye; 70, 152, 202, 209, 1195, 1290, 1428, 1593, 1702, 1801, 2267, 2904, 3312.
w 7 ciągnieniu, serye: 58, 405, 691, 1235, 1285, 1436, 1480, 1525, 2503, 2864, 3308.
w 8 ciągnieniu, serye: 262, 814, 879, 1606, 1658, 1737, 1927, 2535, 2819, 2865, 2873, 2874, 3065.

Wykaz towarów wywiezionych przez komorę Jeleń z okręgu krakowskiego do Prus w miesiącu listopadzie.

	w r. 1859	w r. 1860
Tabaka (cent. cłowych)	—	8
Ogrodowizny świeże	31290	14.000
Owoce „	16.530	35.000
„ preparowane „	—	30
Orzechy włoskie i laskowe „	—	1.000
Pszenica „	—	90
Żyto „	3.040	—
Bób i groch „	1.000	4.510
Jęczmień i słód „	560	280
Owies „	43.100	3.000
Mąka „	—	1.050
Inne wyroby młynarskie „	—	12.100
Woły i byki (sztuk)	11	—
Krowy „	72	13
Jałownik „	14	5
Owce i kozy „	3	17
Świnie „	178	172
Konie „	—	32
Sér (cent. cłow.)	25	10
Masło „	241	10
Węgli kamiennych	—	14.000
Drzewo opałowe (jed. à 100 stóp kub.	—	288
Drzewa surowego posp. na wyr. „	60	1.050

Według ogłoszonego niedawno z lat 1857—60 sprawozdania izby handlowéj brodzkiéj, jest wełna najgłówniejszym przedmiotem przywozu z Rosyi; wełny téj wprowadzają rocznie 50—60,000 centnarów, z których ⁴/₅ do Prus, ¹/₅ (10—12,00 centnarów) do Wiednia, Biały i Berna idą. W roku 1858 zmniejszył się przywóz o 30,000 centnarów. Za przyczynę tego podają ówczesną kryzys finansową, w skutek której znaczne zapasy wełny nie wywieziono z Rosyi, zresztą i ta okoliczność wpłynęła zapewne na zmniejszenie wywozu wełny z Rosyi, iż rosyjskie fabryki sukna po uzyskaniu przez Rosyę w Chinach znacznych dla handlu ułatwień, towar swój karawanami przez Sybir do państwa niebieskiego odstawiając, nie małe ilości wełny same zużytkowały. Jeżeli przypuścimy, że centnar wełny w przecięciu kosztuje fl. 120, wtedy wartość przywozu w przybliżeniu wynosi 6 milionów reńskich. Austryackie kosy, których rocznie 30,000 do Brodów sprowadzają wywożono do Rosyi w zamian za produkta surowe. Ostatniego roku sprowadzono do Brodów 200 mierz. różnych gatunków zboża 52,000 centnarów wełny, 13,000 cent. łoju, 3,500 cent. skórek zajęczych, 8,000 cent. konopi. Z Brodów zaś do Rosyi wywieziono 40,000 cent. towarów kolonialnych, 4,000 cent. towarów rękodzielniczych, 35,000 centnarów kos, 5100 cent. towarów drobnych galanteryjnych, 4,000 sztuk zegarków kieszonkowych i 5,000 cent. maszyn żelaznych, nie rachując w to wiele innych przedmiotów w mniejszych ilościach wywożonych.

W ciągu roku 1860 wywieziono z Węgier 2 miliony mierz. pszenicy, 3.000 mierz. mieszanki, 145,000 mierz. żyta, 200,000 mierz. jęczmienia, 1,250,000 mierz. owsa 1.200,000 mierz. kukurydzy, 100,000 mierz. prosa i 100,000 mierz. różno gatunkowych i innych płodów. Wywiezione te produkta reprezentują kapitał najmniéj 30 milionowy. Połowa przynajmniéj wywozu poszła za granicę.

Według wiadomości telegraficznych z Petersburga została nowa pożyczka rosyjska w wysokości 100 mil. rubr. srebrem w kraju pokrytą przez subskrybcyę kupców i innych stanów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

T u r y n 9 stycznia. Tutejsza urzędowa gazeta donosi, że Farini zamianowany został ministrem stanu. Książę Carignan mianowany namiestnikiem prowincyj neapolitańskich wyjechał już do Neapolu w towarzystwie p. Nigra swojego zastępcy.

Dzisiejsza *Opinione* zamieszcza co następuje w artykule swoim, mającym napis „*Kongres*“: *W stosunkach mocarstw* względem siebie objawia się nie dająca się ukryć nieufność, albowiem Europa oprócz kwestyi włoskiéj, inne ma jeszcze do rozwiązania kwestye. Sprawa włoska nie dojrzała jeszcze tak, aby ją dyplomacya rozwiązać na drodze pokojowej mogła. Włochy nie uznają żadnego innego prawego rządu, nad ten, który naród sobie przyjął i broni go. Rosya i Prusy głosują za legitymizmem, Francya zdaje się sprzyjać konfederacyi, Austrya jest wrogiem Włoch, a tylko sama Anglia oświadcza się za Włochami. Wśród takich okoliczności kongres byłby bezowocnym. Ktożby się ośmielił zawezwać Austryę albo nawet chcieć zmusić ją do odstąpienia Wenecyi; ktoby śmiał rozwiązać kwestyę rzymską? Włochy nie żądają, aby uznano nowy porządek rzeczy, lecz pragną tylko zachowania nieinterwencyi, ażeby same mogły dokonać dzieła wyswobodzenia. Włochy nie chcą wojny przez miłość do wojny, nie odrzucają zamiarów spokojnego załatwienia, ale nie mogą pokładać w niem nadziei swojej, i dla tego cieszą się, że kongres rozbił się o sprzeczność opinii państw. Skoro Włochy otrzymają niepodległość i jedność, wtedy spodziewają się, że uznanie faktu nastąpi.

P a r y ż 11 stycznia. Z Neapolu miano wiadomość z 5go, iż aresztowany podczas zbiegowiska jenerał Polizzi, wypuszczony został na wolność. Rząd wydał rozkazy, aby z całą surowością działać przeciw zamieszkom chłopskim. Wysłano w Abruzze posiłki na wzmocnienie tamecznego wojska przeciw chłopom, którzy w obronie Franciszka II powstali.

L o n d y n 11 stycznia. Według dzisiejszego *Times*, Francya domaga się, aby król Franciszek II opuścił Gaetę. Inna wieść mówi, że Francya nałożyła na Piemont trzechmiesięczne zawieszenie broni, po upływie którego zwołanym ma być kongres.

Gazeta wiedeńska z 11go zamieszcza nominacyę szefa sekcyi w ministeryum skarbu p. Kalchberga, na podsekretarza stanu w temże ministerstwie.

Do otrzymanéj przez nas wczoraj depeszy telegraficznéj z Aradu z 10go, dodać jeszcze należy, że program z 5ciu punktów przyjęty na zgromadzeniu wyborczem urzędników komitatu aradzkiego, ma służyć za prawidło dla nowo wybranych urzędników.

W wiadomościach nadeszłych wieczorną pocztą, Gaeta pierwsze zajmuje miejsce. Dnia 3go b. m. p. Thouvenel podał dworowi turyńskiemu warunki odwołania floty. Rząd piemoncki przyjął je natychmiast, a czas zawieszenia broni do 19go, ma być użyty do układów w celu załatwienia kwestyi włoskiéj. Gdyby po tę datę układy nie przyszły do skutku, flota sardyńska może wtórować operacyom lądowym Cialdiniego. Zdaje się, że król Franciszek IIgi nie przystał na rozejm, ale okoliczność ta nie zmienia w niczem postanowień gabinetu tuilleryjskiego. Przy tém *Indép. belge* podaje ciekawą rozmowę Cesarza z lorpem Cowley o sprawie włoskiéj, gdzie w końcu myśl kongresu wyraźnie przez Cesarza popartą została. Z samych zaś Włoch donoszą o zbliżeniu się hr. Cavoura z Garibaldim za pośrednictwem p. Ratazzego, lecz jak mówią, za bezpośredniem wdaniem się króla u samotnika wyspy Kaprery.

Pruskie ministeryum spraw wewnętrznych ogłasza obecnie zwołanie obu Izb sejmowych na dzień 14 b. m. Zwołanie to jest ponowieniem wydanego już rozporządzenia w grudniu.

Na posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego w Frankfurcie n. M. w dniu 9 b. m. zażądano jednozgodnie wydalenia wojsk związkowych z tego miasta, gdzie takowe od 1848 r. przebywają.

W obec wystąpień otwartych przeciw Danii na zgromadzeniu związku niemieckiego z powodu Holsztynu i Szlezwiku, zapewnia *Gaz. poczt. frankf.* że rząd angielski wystosował 8go grudnia depeszę do gabinetu berlińskiego, obstającą za utrzymaniem całości monarchii duńskiéj i przeciw wdawaniu się związku niemieckiego w sprawy szlezwickie, gdyż Szlezwik nie jest wcale częścią Rzeszy niemieckiéj. Z drugiéj strony twierdzą, że poseł duński przy Związku niemieckim otrzymał rozkaz opuszczenia natychmiast Frankfurtu, w razie, gdyby Bundestag uchwałę jakową wydał, sprzeciwiającą się protokółowi londyńskiemu, który naznaczył i określił stosunki Danii do Niemiec i zawarował całość monarchii duńskiéj.

Parowiec Lloyda „Neptun“ przybyły 10go b. m. do Tryestu przywiózł wiadomości z Carogrodu i z Aten z dnia 5go b. m. Treść ich przesłana telegrafem do Wiednia jest następująca:

Poseł belgijski w Carogodzie wręczył Sultanowi podarunek od księcia Brabanckiego (za przyjęcie, jakiego tenże niedawno doznał u sułtana. P. Red. Cz.). Trzy okręty sardyńskie zatrzymane w Sulinie przybyły do Stambułu, eskortowane przez parowiec turecki, i odpłynęły do Genui z powrotem. W Charpucie 113 rodzin armeńskich przeszło na wiarę katolicką. Półkownik Bloqueville, członek poselstwa francuzkiego w Persyi, schwytany został przez Turkomanów. Jenerał rosyjski Sebastianow przybył tu z góry Atos. Doniesienia z Syryi brzmią zadawalniająco. W Bejrucie utworzono komisyę do rozdawania wsparcia. Rząd postanowił utworzyć szkołę handlową.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	309	301
Ruble obrączkowe agio . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	86⅔—	85 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	63 50	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	73 75	72 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 60% „	155	153
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	97	96
Wiedeń 11 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	62	25
5% Pożyczka narodowa	74	40
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	750	
„ banku kredytowego . . .	155	30
Srebro.	150	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	150	—
Dukat pojedynczy	7	11
Wiedeń 10 stycznia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	55 75	55 50
5% Pożyczka narodowa	74 50	74 40
5% Metaliki na mon. konw. . . .	62 75	62 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	65 75	65 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	62 50	62 25
5% „ „ galicyjskie . . .	62 50	62 —
5% „ „ bukowińskie . . .	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	62 —	61 25
5% „ „ innych krajów kor. .	92 —	84 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 —	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	100 25	100
„ „ „ 10 letnie . . .	97 —	96 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 50	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	—	—
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	83 —	82 75
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	107	106¾
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	84 —	83 75
Bilety rentowe Como	15 50	15 —
Losy zakładu kredytowego	109¼	109
„ tryestskie na 4½ %	114	113½
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	39 —	38 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	36 25	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	27 —	26 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	752	751
„ zakładu kredytowego . . .	56·30	156
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	382	381
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	2050	2049
„ „ rządowéj . . .	279 80	279
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	184¼	184
„ „ Pardubickiéj . . .	106	105½
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	—
„ „ Południowéj . . .	184	183
„ „ Galicyjskiéj . . .	153	152½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	128¼	128
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	2	128¼	128¼
Genua 100 lirów piem. . . .	4½	—	—
Hamburg 100 marków . . .	2½	113¼	113
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	149⅝	149½
Paryż 100 franków	7	59 40	59 40

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 60	20 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 8	7 8
„ „ obrączkowe . . .	7 7	7 7
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	13 —	12 —
Suwereny	20 75	—
Frydryki	—	—
Luidory	—	—
Sowereny angielskie	15 15	15 15
Imperyały rosyjskie	13 34	12 34
Srebro	150¼	150
„ kupony	—	—
Talary związkowe	2 27	2 26
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 28	2 27
Lwów 9 stycznia.		
Dukat holenderski	7 5	6 95
„ austryacki	7 11	7 1
Półimperyał rosyjski	12 33	12 13
Rubel rosyjski	2 35	2 32
Talar pruski	2 28	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon. . .	86 50	85 75
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	62 38	61 60
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	74 —	73 —
Warszawa 10 stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 52½
Obligi skarbowe . . . . „	90 33	—
kupon . . . . „	—	1 12
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	—
kupon	—	— 3⅑
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 —	—
Wrocław 10 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	66⅜	—
Polskie bilety bankowe. . . .	87⅞	—
„ listy zastawne. . . .	—	85
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101	—
„ „ „ 3½% . . .	94¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—
Paryż 9 stycznia.		
Renta 3%	67	10

Inseraty.

We Wtorek dnia 15 Stycznia rb., jako w rocznicę zgonu odbędzie się W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW o godzinie 11éj

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

JANA BOŃCZA SKRZYNECKIEGO,

Naczelnego Wodza byłych Wojsk polskich. (39)

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności **w Krakowie.**

Przy otwieraniu w r. b. Skarbonek Jałmużnianych Towarzystwa Dobroczynności po różnych miejscach pomieszczonych, w Skarbonce znajdującéj się w cukierni Jana Kantego Knowiatowskiego, przy ulicy Floryańskiéj — znalazł się dar w kwocie 10 złr. w. a. opieczętowany, z dewizą: „Módlcie się o nawrócenie niewierzących i heretyków i módlcie się za dusze zmarłych," który to dar, Rada ogólna podaje do powszechnéj wiadomości.

Kraków dnia 30 Grudnia 1860 r. (34)

Prezes: Hoszowski.
Sekretarz: Głębocki.

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków . . .	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów. . .	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże. . .	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj. . .	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia. . .	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina . . .	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice. . .	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów . . .	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna . . .	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica . . .	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce . . .	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów . . .	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana . . .	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów . . .	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut. . .	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk . . .	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław . . .	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno . . .	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica . . .	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl . . .	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl . . .	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica . . .	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno. . .	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław . . .	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk . . .	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut . . .	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów . . .	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana . . .	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów . . .	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce . . .	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica . . .	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna . . .	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów . . .	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice . . .	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia . . .	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia . . .	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj. . .	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże . . .	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów . . .	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków . . .	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków . . .	rano		7	20
Bierzanów . . .	7	42	7	45
Wieliczka . . .	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka . . .	po poł		1	30
Bierzanów . . .	1	42	1	45
Podłęże . . .	2	10	2	15
Niepołomice . . .	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice . . .	po poł.		3	10
Podłęże . . .	3	20	3	27
Bierzanów . . .	3	51	3	54
Wieliczka . . .	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka . . .	wieczór		6	
Bierzanów . . .	6	12	6	15
Kraków . . .	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096 9)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	334 28	— 3·4	95	zachodni słaby		śnieg	— 6·9	— 2·0
	10	334 09	4 8	97	wschodni „	Pochmurno			
11	6	333 21	5 4	92	„ „	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*